Wychodzi w każdy piątek

Cena 480 Marek

Prenum. kwartalna 4800·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa — Łódź — Lublin — Kraków — Lwów

Nr. 45 (78). — Piątek, 10 listopada 1922. — Rok II.



Tatry w zimie. Z przejścia grani „Czerwonych Wierchów“.

Fot. J. Op.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu.

1) Przyjęto do wiadomości referat delegata KZOPN. inż. Rosenstocka w sprawie zmiany obecnego systemu rozgrywania mistrzostwa Polski na system ligowy i wybrano komisję w osobie dr. Gleisnera, Jentysa i Obrubańskiego, która wespół z komisją Krakowskiego Związku opracuje nowy regulamin odnośnych rozgrywek i przedstawi na jednem z posiedzeń PZPN.

2) Przyjęto do wiadomości pismo K. S. Gedania z Gdańska w sprawie przystąpienia tegoż klubu do Związku Państwowego i udzielenia żądanych wskazówek.

3) Uchwalono rozwiązać Komisję, utworzoną przez PZPN, celem przeprowadzenia dochodzeń w związku z zawodami Polska—Węgry w dn. 14 maja w Krakowie, wobec stwierdzenia, iż do dzisiejszego nie wpłynęło żadne zażalenie na ręce członków komisji tejże. (Patrz Przegląd Sportowy Nr. 27/22).

Przedstawia się Związkom Okręgowym pod Referendum nast. wnioski:

Powtarzające się nieszczęśliwe wypadki w czasie zawodów w piłce nożnej i łącząca się z temże czasem przemijacąca niezdolność zarobkowa a nawet kalectwo; z drugiej zaś strony troska o zabezpieczenie materjalne tych w krytycznym dla nich czasie, oto motywy, które kierują Zarządem PZPN w postawieniu wniosków: 1) o utworzenie funduszu zapomogowego i 2) ubezpieczenia graczy.

Ad 1) Stwarza się fundusz zapomogowy dla graczy poszkodowanych wskutek nieszczęśliwego wypadku na boisku w czasie udziału w zawodach w piłkę nożną.

Na powyższy fundusz wpłacać będą:
kluby klasy A — 1000 Mkp. od każdego zgłoszonego gracza,
kluby klasy B — 500 Mkp. od każdego zgłoszonego gracza,
kluby klasy C i przyjęte pod opiekę — 100 Mkp. od każdego zgłoszonego gracza.

Opłaty powyższe obowiązują i mają być wpłacane równocześnie ze zgłaszaniem nowych graczy od dnia 1 stycznia 1923 r.

Zgłoszenia graczy począwszy od 1 stycznia 1923 r. bez uiszczania równoczesnego wspomnianych opłat nie będą przez Sekretarjat PZPN przyjmowane.

Funduszem powyższym dysponuje Zarząd PZPN z tem zastrzeżeniem, że użyty on może być jedynie na zapomogi dla tych graczy, którzy skutkiem nieszczęśliwych wypadków w czasie zawodów w piłkę nożną ulegną trwałej lub przejściowej niezdolności do pracy. Gracze, mający się ubiegać o powyższą zapomogę, winni wnieść podanie przez Zarząd swojego towarzystwa do właściwego ZOPN, który po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy i zaopinjowaniu przedkłada PZPN-owi odnośne podania z nadmienieniem, czy ubiegający się o zapomogę gracz był ubezpieczony i czy tytułem ubezpieczenia otrzymał odszkodowanie i w jakiej wysokości.

Ad 2) Kluby klasy A i B mają do dnia 1 marca 1923 r. ubezpieczyć swoich graczy od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć w zawodach footballowych. Kluby klasy C i wzięte pod opiekę mają przeprowadzić powyższe ubezpieczenie w miarę posiadanych środków finansowych.

ZOPN-y dopilnują, ażeby podległe im towarzystwa przeprowadziły wspomniane ubezpieczenia w wymaganym terminie, oraz aby ubezpieczenie odpowiadało każdoczesnym warunkom życiowym i zgłoszą do Zarządu PZPN wykonanie powyższego do dnia 10 marca 1923 r.

3) Odpowiedzialność PZPN, Związków Okręgowych, oraz towarzystw i klubów sportowych za wychowanie i rozwój fizyczny młodzieży wobec rodziców i społeczeństwa nakazuje nam postawić następujący wniosek:

Każdy ZOPN poczyni starania w celu pozyskania lekarzy związkowych, którzy zbadają dokładnie stan zdrowia już zgłoszonych graczy, przynależnych do odnośnego Związku, i prześle odnośne orzeczenie lekarskie na specjalnych blankietach sporządzone (wzór dostarczy PZPN) do Sekretarjatu PZPN do dnia 1 marca 1923 r.

ZOPN mają obowiązek począwszy od 1 marca 1924 r., żądać od podległych towarzystw przedkładania rocznych, perjodycznych kart stanu zdrowia poszczególnych graczy.

Przypomina się ZOPN, iż w myśl statutu są obowiązane przesłać swój głos w sprawie przegłosowania powyższych wniosków per referendum, ewentualnie wstrzymać się od głosowania, w terminie do dwóch tygodni.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego dnia 7 listopada br.

1) Uzupełnia się komunikat z posiedzenia dnia 1. IX, o kooptowaniu na członków Wydziału pp. Leona Kornasia i por, Jerzego Zabielskiego.

2) Wobec służbowego przeniesienia do Lublina por. Leona Stolarza, sekretarzem Wydziału wybrano p. Leona Kornasia.

3) Kooptowano na członków Wydziału pp, Władysława Jentysa i dr. Stanisława Stolarza.

4) Zweryfikowano zgodnie z wynikami oba finały o mistrzostwo Polski między Pogonią i Wartą. **Tytuł mistrzowskiej drużyny Polski klasy A roku 1922 przyznano L. K. S. Pogoń we Lwowie.** Uchwalono z tego powodu przesłać L. K. S. Pogoń na tej drodze serdeczne życzenia.

5) Udzielono napomnienia Guliczowi i Wójcickiemu (Pogoń) i Prymce (Warta) za brutalną grę dnia 15 października we Lwowie.

6) Wzywa się wszystkie ZOPN-y, by w terminie 4-tygodniowym od dnia niniejszego ogłoszenia przysłały Wydziałowi szczegółowe tabele mistrzostw wszstkich klas swego okręgu w r. 1922, przyczem każda weryfikacja niezgodna z wynikiem powinna być zaznaczona i umotywowana, oraz podać, jakie drużyny weszły do klasy wyższej wzgl. spadły do klasy niższej. Przekroczenie tepo terminu pociągnie za sobą automatyczną karę pieniężną w myśl statutu P. Z. P. N.

7) W bieżącym roku odbył się cały szereg zawodów międzymiastowych i międzyokręgowych bez wiedzy Wydziału. Ponieważ ZOPN-y przekraczały odnośny punkt statutu PZPN. (obowiązek zgłaszania takich zawodów do Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. na 30 dni przed terminem) prawdopodobnie wskutek niezwracania na niego uwagi, przeto ograniczono się do udzielenia napomnienia niestosującym się do tego przepisu ZOPN-om (z wyjątkiem Wileńskiego ZOPN.), szczególnie Krakowskiemu ZOPN. (niezgłoszenie zawodów Kraków—Lwów, Kraków—Łódź (międzyokręg.) Kraków—Przemyśl, Kraków—Lublin). Uchwalono surowo zakazać urządzania w przyszłości tego rodzaju zawodów bez zgłaszania ich ze strony obu zainteresowanych ZOPN-ów w terminie przepisanym.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia, odbytego w dniu 4 listopada 1922.

Przyjęto na zasadzie § 4 lit. c) statutu w nadzór i opiekę:
K. S. Metal w Tarnowie i Ż. K. S. Hasmonea w Krakowie.

Przyjęto na zwyczajnych członków KZOPN. i przydzielono do klasy C następujące kluby:

T. S. Strzała w Brzeszczach, Z. K. S. Amatorzy w Krakowie, Z. K. S. Adria w Krakowie, K. S. Warta w Częstochowie, Kolejowy K. S. Krakowianka w Krakowie, T. S. Viktoria w Sosnowcu, T. S. Krowodrza w Krakowie, Z. K. S. Gewira w Krakowie, Z. K. S. Rdifah w Sanoku, Z. K. S. Hakoah w Krakowie.

Przedłuża się termin wnoszenia podań o przyjęcia na zwyczajnych członków KZOPN. odnośnie do komunikatu Zarządu z dnia 14 września 1922 (Przegląd Sportowy Nr. 38 z dnia 22 września 1922).

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 27 października 1922.

1. Zezwolono Z. K. S. Hakoah w Krakowie na rozegranie zawodów z K. S. Trzebinia w Trzebini.

2. Zezwolono T. S. Wisła w Krakowie na rozegranie zawodów z K. S. Komp. Sztab. D. O. K. w Krakowie.

3. Pismo Z. T. S. Jutrzenka w Krakowie z dnia 18 października br. w sprawie ukarania gracza tegoż klubu, Klotza Józefa, załatwiono odmownie i utrzymano w mocy odnośną uchwałę z dnia 13 października 1922.

4. Ukarano:

K. S. Tarnovia w Tarnowie grzywną 5000 Mkp. za rozegranie zawodów z klubem niezwiązkowym Wisłoka z Dębicy w dniu 22 października 1922, oraz za nieprzesłanie zgłoszenia do Kolegjum Sędziów KZOPN. o delegowanie sędziego na zawody.

Z. K. S. Makkabi w Krakowie grzywną 5000 Mkp. za niedostawienie ludzi, utrzymujących porządek na boisku podczas zawodów.

5. Zasuspendowano:

Goldflussa z Z. K. S. Makkabi i Rocenia z K. S. Sparta w Krakowie.

6. Napomniano Rosnera Leopolda z Z. K. S. Makkabi za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Adria—Makkabi III. w dniu 14 października 1922.

Komunikat z posiedzenia odbytego w dniu 3 listopada 1922 r.

1. Ukarano:

K. S. Resovia w Rzeszowie grzywną 20.000 Mkp. za wstawienie do drużyny nieuprawnionego gracza pod fałszywem nazwiskiem podczas zawodów Resovia—M. A. F. C.

Merklingera Edwarda, kierownika sekcji piłki nożnej K. S. Resovii, usunięciem od wszelkich czynności w klubie do dnia 1 stycznia 1924 roku za wstawienie do drużyny nieuprawnionych graczy pod fałszywemi nazwiskami w czasie zawodów Resovia—M. A. F. C.

K. S. Wawel w Krakowie grzywną 5000 Mkp. za zatajenie faktu nieuprawnionej gry gracza tego klubu, Seichtera Bronisława, w Resovii.

Seichtera Bronisława, gracza K. S. Wawel w Krakowie, dyskwalifikacją do dnia 1 maja 1923 za granie w drużynie K. S. Resovia.

K. S. Podgórze w Krakowie grzywną 6000 Mkp. za zejście drużyny z boiska w czasie zawodów Podgórze—Koszarawa w Zywcu.

Stolarza Leona, kapitana drużyny K. S. Podgórze, dwutygodniową dyskwalifikacją za zejście drużyny w czasie zawodów Podgórze—Koszarawa w Zywcu.

Peryi Romana z K. S. Cracovia dyskwalifikacją do 1 lutego 1923, za obrazę przeciwnika w czasie zawodów Cracovia II.—Makkabi II.

2. Zweryfikowano:

Zawody kwalifikacyjne o miejsce w klasie A.
Wawel—Hakoah 2:1 i 2 punkty dla Wawelu
Wawel—Hakoah 1:1 i po 1 punkcie dla obu drużyn.

Od Wydawnictwa.

W ślad za ostatnią podwyżką zmuszeni jesteśmy zawiadomić P. T. Czytelników o nowej, na szczęście niewygórowanej podwyżce ceny naszego pisma. — Wskutek nowej normy cennikowej za prace drukarskie zniewoleni jesteśmy ustanowić

cenę jednego egzemplarza Mkp. 480
prenumeraty kwartalnej . „ 4800

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

10 listopada 1922.



biegłe mistrzostwa polskie piłki nożnej wywołały ożywioną polemikę nad obecnym systemem ich rozgrywek. Większość polemizujących sportowców, wszyscy nieomal, wypowiadają się za reformą obecnie obowiązującego systemu, a to w kierunku systemu ligowego. Charakterystyczną cechą tej polemiki jest, że ogranicza się ona wyłącznie do Krakowa, względnie Małopolski. Możnaby to coprawda przypisać różnym, dość nawet przekonywującym względom, jak n. p. takim, że piłka krakowska stoi najwyżej ilościowo i jakościowo, że Kraków jest siedzibą P. Z. P. N., że ma najbardziej rozwiniętą prasę sportową itp. itp. Niemniej przeto małe stosunkowo zainteresowanie się tym problemem innych dzielnic Polski, które naogół chętnie zabierają głos w sprawach sportowych, świadczyłoby, że sprawa ma tło lokalne specyficznie krakowskie czy małopolskie.

Taranem, którym biją krytycy w obecny system rozgrywek, jest rezultująca z niego niesprawiedliwość. W szczególności, gdy chodzi o gry międzyokręgowe. Fakt, że do rozgrywek tych w grupie południowej stanął w tym roku Ruch górnośląski i W. K. S. lubelski, a nie wyżsi o klasę całą Czarni, Wisła, Jutrzenka lub Makkabi, zarejestrowano powszechnie jako absurd sportowy. I nie bez słuszności. Różnice stałe 5—8 bramek między drużynami stojącymi formalnie na jednym poziomie klasy są nie do pomyślenia w dobrze i celowo zorganizowanych mistrzostwach krajowych. Argumentacja, której obalić niepodobna, stojąc na gruncie czysto sportowym. Korzystają z niej przeto wszyscy, którym nie odpowiada dzisiejszy system rozgrywek.

Jeżeli zaś chodzi o zarzuty innego rodzaju, to można je zaliczyć spokojnie do nieistotnych. Fakt, że jedna bramka odegrała dwukrotnie decydującą rolę w minionych mistrzostwach, nie należy bynajmniej do monstrualnych ani nawet szczególnych wypadków w piłce nożnej. A ileż analogicznych zjawisk spotkamy w każdej innej dziedzinie sportowej! Rzemień rozluźniony w uprzęży narciarza, defekt gumy u cyklisty, skurcz mięśni u lekko-atlety lub pływaka, prąd zły lub dobry u łodzi wyścigowej, decydują nieraz o losach mistrzostwa i pozbawiają laurów najbardziej zdecydowanych faworytów. Szczęście i przypadek są integralną częścią każdych zawodów sportowych, a wpływ ich na rezultaty igrzysk sięga niejednokrotnie daleko poza to, co widzieliśmy w tegorocznych mistrzostwach.

Niemniej przeto fakt pokrzywdzenia niektórych drużyn pierwszoklasowych przez dopuszczenie do półfinałów znacznie niższych sportowo od nich jedenastek, pozostaje faktem i stan taki winien ulec zmianie.

Deską ratunku ma być „liga", utworzona z ośmiu czy dziesięciu klubów czołowych, a to drogą nominacji przez PZPN., walne jego zebranie czy wreszcie jakie inne ciało— wszystko to już jedno. Znajdą w niej miejsce wszyscy dotychczas pokrzywdzeni i rozegraią sobie półfinały i finały, niezależnie od pseudo-pierwszoklasowej reszty. Ta, nazwana klasą A., rozegra mistrzostwa systemem dotychczasowym, przyczem zwycięzca z tych mistrzostw przejdzie automatycznie do ligi. Naodwrót ostatni w lidze spada do klasy A. Identycznie, lub może tylko nieco odmiennie dziać się ma w klasie B i C.

Przyznać trzeba, że pomysł urządzenia ligi jest — ponętnym, — tak ponętnym, że przyklasnęli mu wszyscy nieomal, którzy wypowiadali się dotychczas w tej sprawie. Sama myśl wytworzenia takiej „extra klasy" łechce mile zarówno ambicje przodujących drużyn, jak i apetyty sportowego światka. Dzięki niej będziemy mieć zarówno prawdziwe i sprawiedliwe mistrzostwa Polski (w lidze) jak i istotny stosunek sił w klasie A. Pozatem liga wpłynie też niewątpliwie na zwrot formy naszych drużyn czołowych rozgrywających zawody tylko z równymi sobie i wytężających się do najlepszej gry w ustawicznej obawie o utratę miejsca w lidze, z której wypaść będzie można znacznie łatwiej, niż z dotychczasowej klasy A. Także klasa A. (w przyszłości) starać się będzie usilnie o zdobycie takowego miejsca w lidze, a klasy B i C dążyć do niej będą z pasją straceńców, nie mających do stracenia nic a do zdobycia wszystko.

Rzecz jest pomyślana w najwyższym stopniu współcześnie. Czy jednakże — nie nadto współcześnie? Trzeba bowiem sobie uprzytomnić, że liga, jako dodatek do obecnego systemu rozgrywek, jest skomplikowaniem i tak już dość zawiłego aparatu organizacyjnego. Jest powiększeniem klasyfikacji obecnej o jedną jeszcze grupę ultra mistrzów i nadludzi sportowych. Jest wyspecjalizowaniem tej grupy do granic klasyfikacyjnych, poza któremi doprawdy trudno już dojrzeć jakiś następny etap rozwojowy. Jest wreszcie kapitalnem pchnięciem naszego piłkarstwa na tory, których celem jedynym być musi wynik za wszelką cenę.

Czy do tego wszystkiego uprawnia nas — obecny stan piłki nożnej w Polsce? Czyż doprawdy zaszliśmy w pędzie rozwojowym tak daleko, że zamyślamy wprowadzić reformę, na którą nie ważą się nawet nasi znakomici w piłce sąsiedzi zachodni? — Zdaje się, że nie! Młode piłkarstwo polskie na przeważającej części Ziem Polskich nie przeszło daleko poza okres niemowlęcy. Łącznie z innymi bardziej rozwojowo wykształconymi, powiedzmy nawet, doskonałymi okręgami, przedstawia całość, imponującą coprawda siłą żywotną, ale niezmiernie jeszcze luźnie spojoną, niejednolitą i nieskoordynowaną.

Zyjemy w epoce wielkich reform i duch taki czasu wpływa niewątpliwie i na dziedzinę sportu. Nie zapominajmy jednak, że wielkie reformy obecnej doby okazały się prawie wszystkie groźnymi eksperymentami. Ponętna liga, zaaplikowana młodocianemu piłkarstwu polskiemu, może łacno zniekształcić fatalnie delikatny jeszcze, a skłonny do ekstrawagancji organizm nasz sportowy.

Ostatecznego słowa w tej sprawie oczekujemy od P. Z. P. N. Jak nam wiadomo liga spotkała się tam z paru zdecydowanymi przeciwnikami i kilku niezdecydowanymi jeszcze sceptykami. W każdym bądź razie PZPN. przystępuje do sprawy tej ostrożnie. Jako antidotum proponują niektórzy wyeliminowanie okręgów Górnośląskiego, Lubelskiego i Wileńskiego z rozgrywek o mistrzostwo, niektórzy wręcz proponują zniesienie rozgrywek o mistrzostwo Polski, przy pozostawieniu jedynych mistrzostw okręgowych. I jedno i drugie uważamy w chwili danej za krok mniej ryzykowny od wprowadzenia ligi.

Ze związków i stowarzyszeń.

Mecz Polska północna—południowa. — Komisja sportowa magistratu miasta stoł. Warszawy.

Dwa tygodnie temu wystąpił WZOPN. z inicjatywą do PZPN. urządzenia w stolicy w listopadzie zawodów drużyn reprezentacyjnych Polski południowej i północnej, z których ewentualny dochód podzieliłby między siebie Zw. Polskich Związków Sportowych i PZPN. do połowy. Kto zna choć trochę stosunki sportowe warszawskie, rozumie, iż mecz taki byłby dlań niesłychaną atrakcją sportową wobec rzadkich dość spotkań poważniejszych klubów, a prócz tego mógł on wielce zasilić przedewszystkiem wiecznie pustą kasę naszej naczelnej instytucji sportowej w Polsce. To też cała opinja sportowa stolicy z zadowoleniem przyjęła do wiadomości podaną przez „Przegląd Sport.“ (w przedostatnim numerze) wiadomość półoficjalną, iż PZPN. propozycję zasadniczo zaakceptował. Niestety radość Warszawy okazała się przedwczesną, gdyż zawody powyższe do skutku nie dojdą.

A stanie się to dla tego, że PZPN. postawił tak ciężkie warunki finansowe organizatorom, iż przyjęcie ich było niepodobieństwem choćby ze względów zasadniczych. Mamy tu na myśli zastrzeżenie się PZPN. przeciwko pokrywaniu jakiegokolwiek deficytu przy jednoczesnem zagwarantowaniu sobie wypłaty 50% ewentualnego zysku.

Trzeba przyznać otwarcie, iż ten właśnie warunek zaskoczył inicjatorów niesłychanie: można bowiem było oczekiwać zrzeczenia się zarówno odbioru zysku, jak i pokrycia deficytu — lecz o tego rodzaju wspólnej akcji, gdzie jedna strona ponosi tylko trudy i ryzyko finansowe, a druga reflektuje wyłącznie na zysk — nie pomyślano w Warszawie.

Może zresztą WZOPN. podjąłby się i tak doprowadzenia imprezy do skutku, gdyby chociaż inne jego propozycje a głównie wysłanie graczy pojedyńczych na koszt OZPN-ów, były przyjęte co ujęłoby około $^{2}/_{3}$ wydatków. Czemu jednak i to zostało przez PZPN. odrzucone? Wszak na szereg treningów do gier reprezentacyjnych (kończących się zawsze fiaskiem sportowem) nakazywano wysyłać Związkom graczy na swój koszt, a tu wszak chodziło o zasilenie kas naczelnych instytucyj sportowych w Polsce i o propagandę sportu w stolicy kraju!

A wreszcie czyż właściwą była decyzja PZPN., przekazująca ustalenie składów obu drużyn swemu wydziałowi gier, miast jak to było proponowane komisjom złożonym z delegatów zainteresowanych w swych grupach okręgów?

Ale nie o te szczegóły nam chodzi, lecz o sam fakt niemożności gładkiego współdziałania sfer sportowych Warszawy i Krakowa. Znajdujemy tam stanowczo za mało zrozumienia naszych potrzeb i warunków rozwoju sportu a kto wie, czy i dobrej woli.

* * *

Jak już informowaliśmy naszych czytetników swego czasu, magistrat stolicy powołał do życia specjalną komisję sportową, mającą na celu współdziałanie wszelkiemi środkami rozwojowi sportu w Warszawie.

Krótka „działalność“ tej instytucji wykazywała niestety, że przewidywania nasze co do jej żywotności były aż nadto słuszne. Na kilku bowiem kolejnych posiedzeniach komisji poruszana była sprawa dostarczenia stolicy boisk sportowych, co uznane zostało przez jej członków za rzecz najpilniejszą. Gdy jednak trzeba było zdobyć się na realny krok oddania tego czy owego terenu jednemu z istniejących klubów sportowych, plenum komisji orzekło, iż boiska będą przeznaczone wyłącznie do użytku młodzieży i nikt nie może mieć do nich żadnych prerogatyw! Stanowisko to popierał głównie Dr. Zawadzki twierdząc, że praktyka magistracka daje mu do tego dostatecznie pewne podstawy! Nic nie pomogły tłumaczenia zaproszonych łaskawie na posiedzenie prawdziwych znawców sportu i jego potrzeb pp. Garczyńskiego, Grabowskiego i Misińskiego — Komisja pozostała niewzruszona. — Oto świetna próbka, w jakich warunkach sport w Warszawie rozwijać się musi. Kilku najzacniejszych zresztą mężów stanu magistrackiego wyobraża sobie, iż jest gdziekolwiek na świecie boisko, którego administracja nie spoczywałaby w ręku jakiegoś klubu lub związku i chcą przyszłe tereny warszawskie oddać do dyspozycji „jak najszerszym rzeszom“, nie myśląc zupełnie o tem, że wszak ktoś o nie dbać musi.

Rezultatem ostatniego posiedzenia był wniosek o przedłożenie planu sieci boisk z jednej strony przez Komisję magistracką, z drugiej zaś przez Z. Z. Nastrój jaki panuje w stosunku do sportu „klubowego“ w Komisji, oraz gruntowna ignoracja spraw i potrzeb klubów warszawskich i wogóle sportu stołecznego, zdaniem naszem sprawę otrzymania boisk przez poszczególne kluby już z góry przesądziły w sensie negatywnym. *M.*

Pływalnie zimowe.

Jest zapewne u nas jeszcze wielu ludzi, którzy pływalni zimowych na własne oczy jeszcze nie oglądali. I nic dziwnego, bowiem Polska dopiero od bardzo niedawna posiada swoją pierwszą pływalnię zimową w Katowicach na Śląsku górnym. Trzeba mieć odwagę przyznać się, że na tem polu w rozwoju miast i ich urządzeń zdrowotnych pozostaliśmy daleko w tyle za resztą Europy...

Przegląd prasy sportowej.

Przepowiednie są w sporcie rzeczą zawodną. Jeszcze bardziej jednak zawodzi pewność siebie. Przykładem, jednym z tysiąca, mogą posłużyć ostatnie występy piłkarzy wiedeńskich za granicą. Oto co pisze Sport-Tagblatt wiedeński przed zawodami Amatorów ze Slavią:

> Amatorów po świetnych zwycięstwach nad Rapidem i W. A. F. należy uważać za najgodniejszych przedstawicieli rodzimej piłki nożnej. Piękne zwycięstwo (3:0) uzyskali oni przytem nad mistrzowską drużyną Węgier. Na tym froncie zapewnili więc sobie Amatorzy przewagę, trzeba teraz tylko uderzyć z powodzeniem na jednego z przedstawicieli czeskiej „extraklasy“, aby uzyskać hegemonję na obszarze starej monarchji (austro-węgierskiej).

Niestety Amatorzy przegrali w Pradze w stosunku 3:0. Ale czyż nawet ewentualne ich zwycięstwo uprawniałoby do twierdzenia o hegemonji na obszarze starej Austrji? Czy hegemonję taką uzyskuje się jednem lub dwoma zwycięstwami jednej drużyny? Wszak Rapid przegrywa nieomal równocześnie z budapeszteńskim M. T, K. 5:1, a Sportclub 3:0. Ale, jak wiadomo, skromność nie była nigdy cechą drużyn i prasy wiedeńskiej. Jest ona też jedną z głównych przeszkód w nawiązaniu z nim stosunków przez sport polski, który zresztą „auf dem Gebiete der alten Monarchie“ też ma coś nie coś do powiedzenia. Stwierdza to tenże Sportblatt w artykule, w którym proponuje urządzenie rozgrywki o mistrzostwo krajów — znowu byłej monarchji.

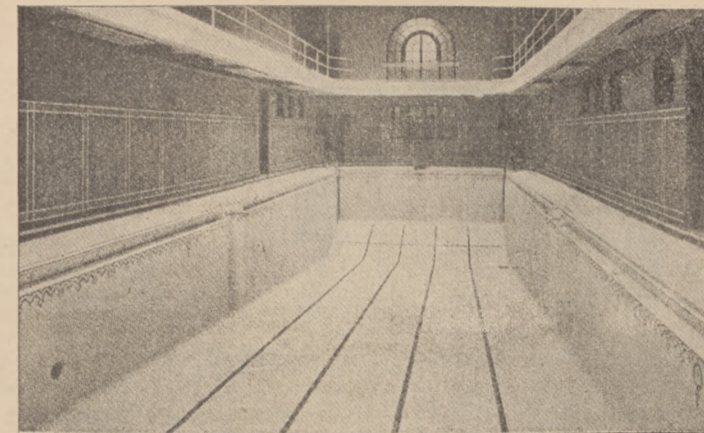
> ...Nie można zaprzeczyć, że świeżo odkryte pod względem sportowym kraje, jak Jugosławja i Polska, odniosły w ostatnich czasach bardzo poważne sukcesy...

Za co uprzejmy pokłon za uznanie, a tylko zdziwienie z powodu przekisłego projektu mistrzostw starej monarchji, za którym nie przemawia żadna zdrowa sportowa racja.

W prasie krajowej — zacisze, Tygodnik Sportowy od czasu strejku krakowskich drukarzy nie ukazuje się zupełnie — nie wyszedł też ostatni numer Sportu lwowskiego.

By oddać słowa sprawiedliwości, podkreślić należy z całym naciskiem, że pływalnie zimowe głównie przyczyniły się przez uniezależnienie sportu pływackiego od posiadania pływalni naturalnych, pór roku i warunków atmosferycznych— do jego żywotnego rozwoju w latach ostatnich. Na drezdeńskiej wystawie hygieny przed wojną pokazywano już pływalnię przenośną w ruchu. Linja okrętowa Hamburg—Ameryka posiadała na swych parowcach pasażerskich „Wiktorja Ludwika“ i „Imperator“ wspaniałe pływalnie, a słynny ze swego tragicznego końca „Titanic“ miał u siebie wogóle największą z istniejących pływalni, bo o powierzchni 100 m. Na Zachodzie każde większe miasto czy miasteczko — posiadało swoją pływalnię zimową. W Polsce i wówczas przed wojną i dziś jeszcze ciągle o tem głucho.

Jakżeż wygląda taka pływalnia zimowa? Jest to duża hala ze ścianami murowanemi, dachem szklanym lub częściowo szkłem zastąpionym, która mieści w sobie właściwy basen pływacki. Dach daje się w lecie zesuwać, tak że w ten sposób udostępnia się działanie słońca na kąpiących się. Powietrze w hali jest starannie odświeżane przy pomocy osobnych aparatów. Sam basen posiada różne wymiary, zazwyczaj tworzy on powierzchnię prostokątną 25x15 m. Ściany jego wyłożone są ściśle do siebie przylegającemi kafelkami, tak że da się on z łatwością czyścić. W ścianach bocznych basenu mieszczą się aparaty, wychwytujące zanieczyszczenia i filtrujące stale wodę. Woda posiada zwykle ciepłotę 15—20°C. Głębokość basenu jest w różnych jego częściach różną. W jednym końcu basenu, gdzie mieszczą się odskocznie, mierzy ona zwykle 3 m. Dno basenu posiada czarne pasy, biegnące równolegle do dłuższego brzegu basenu, które pływakom, zanurzonym głowami w wodzie (crawl!) znaczą ich tor, co jest zrozumiałem, gdy się weźmie pod uwagę, że woda w takich basenach pływackich jest dzięki swej czystości zupełnie przeźroczystą, Na ścianach bocznych basenu oznaczone są dystanse i liczby miejsc zawodników. Dla uprzyjemnienia pobytu w kąpieli — funkcjonują aparaty, wywołujące falowanie wody („bałwany morskie“ sit venia verbo). Naokoło basenu biegną kabiny do rozbierania się, nieco wyżej ganek dla widzów. Całość hali nie pozostawia zazwyczaj pod względem estetycznym — nic do życzenia. Czystość, prostota w budowie i wygoda cechują dobrze urządzone pływalnie. Każdy kąpiący się poddać się musi przed wejściem do wody kąpieli oczyszczającej. Ludzi niezdrowych — opieka zdrowotna nad pływalnią wogóle do kąpieli nie przypuszcza. Pływalnie posiadają zwykle własnych nauczycieli pływania. By prowadzenie pływalni nie było zbyt kosztowne, wyzyskuje się w nich energję cieplną, nie zużytą przez różne zakłady przemysłowe. Wzorowe pływalnie zimowe posiadają Norymberga, Lipsk, Berlin, Wiedeń i Paryż.



Wnętrze basenu pływalni zimowej z charakterystycznemi pasami dla „crawla“.

Z takich to urządzeń korzystają, zazwyczaj na bardzo korzystnych warunkach, zagraniczne zrzeszenia pływackie. I u nas w Polsce bez nich — nie wiele da się uczynić dla dalszego pomyślnego rozwoju rodzimego pływactwa. Jeśli nie rząd, to miasta, jeśli nie one to inicjatywa prywatna coś w tym kierunku musi zrobić. Prawda, że dziś w Polsce ruch budowlany łamie się pod obuchem przygniatających wszystko stosunków gospodarczych. Ale te się nie prędko, wedle opinji ogólnej, poprawią a tu raz zacząć trzeba... Ileż to zdrowia, piękna i życia wniosą w duszną atmosferę miast naszych pływalnie zimowe. Wszystko się ruszy, coraz szersze warstwy zaczną okazywać zainteresowanie dla tego przepięknego sportu!

Dla choćby powierzchownego zorjentowania czytelników w urządzeniu pływalni zimowej — załączone są te nieliczne ryciny i plany. Jedna z nich naprawdę przynosi nam wstyd: przedstawia ona pływalnię I. M. C. A. na Honolulu (Hawai). To przysłowiowe Honolulu posiada własną pływalnię— stolica mocarstwa europejskiego Warszawa, a za nią Lwów, Poznań, Kraków i t. d. jeszcze myśleć o niej nie zaczęły. Czy ci Papuasi z Honolulu mieliby mieć większy pociąg do wody, więcej zrozumienia dla ćwiczeń fizycznych, niż „ucywilizowani“ mieszkańcy naszych miast i miasteczek?...

Eugenjusz Baszkoff

Bieg i wyścig narciarski.

Nasz sport narciarski — w tym wypadku rozumiem tu trening, biegi, skoki itp. — rozwinął się samorzutnie, bez poważniejszych, obcych wpływów i dlatego posiada nieza-

---

Jedynie Wiadomości w numerze z dn. 30 października przynoszą ciekawy artykulik p. Baszkoffa o ruchu pływackim w Ameryce, traktując równocześnie w cyklu artykułów o alkoholu. Z tych to artykułów dowiedziałem się, że wynalazcą piwa ma być według jednych król egipski Ozyrys, żyjący tysiące lat przed Chrystusem, podług innych Gambrynus, król Flandrji i Brabantu. Także i to, że alkohol został nazwany przez Rajmunda Sullusa, hiszpańskiego misjonarza, mianem: aquae vitae“, że „wogóle w używanie wszedł wyraz alkohol z wystąpieniem słynnego chemika Lavoisiera, który dokładnie zbadał istotę alkoholu“. Pozatem wiele innych ciekawych rzeczy, o których dotąd nie miałem pojęcia, a które niestety jutro już zapomnę, o ile autor nie zdąży wkrótce wykazać związku, jaki zachodzi między Ozyrysem, Gambrynusem, Sullusem i Lavoisierem a sprawą sportową.

Lukę, jaka wypadła w danej chwili w prasie wyłącznie sportowej, wypełnia poniekąd prasa codzienna, szpaltami poświęconemi sportowi czy wychowaniu fizycznemu. Na pierwszy bohaterski krok wprowadzenia raz w tygodniu obszernej rubryki sportowej zdobył się Kurjer Polski w Warszawie.

Opis ostatnich zawodów Warta—Pogoń, umieszczony w tem piśmie, był jednym z najlepszych, jakie dotychczas ukazały się w polskiej prasie. Pozatem nie brak w środowych numerach Kurjera wielu ciekawych wieści z różnych dziedzin życia sportowego.

N. p. wiadomość o utworzeniu komisji wychowania fizycznego przy magistracie m. Warszawy. Komisja ta zatwierdziła projekt urządzenia boiska sportowego na placu Nędzy i oddania go do użytku jaknajszerszych warstw młodzieży.

Ten plac Nędzy zbiegł się tu szczególnie z pierwszym aktem, uczynionym przez magistat warszawski na rzecz wychowania fizycznego. Uchwałę tą należałoby oprawić w ramki i zachować do wmurowania w kamień węgielny muzeum sportowego, które przyszłe pokolenia postawią może na jakimś placu dzisiejszego Kalectwa. *G. Tel.*



Zjazd w stromym terenie, w pozycji półkucznej.

przeczenie bardzo wyraźne oblicze swoistego, u nas wypracowanego stylu. Styl ten, będący wynikiem psychicznych właściwości narodu — a zwłaszcza jego części u stóp gór żyjącej — jest nabytkiem tak cennym, że żadną miarą nie powinno się oddać go na zagładę przez przyjęcie szablonu mody zagranicznej i dosłownie przyjętych wzorów sportowych. Nie można oczywiście zapoznawać zdobyczy sportu międzynarodowego, przedewszystkiem zdobyczy na polu opanowania techniki biegu, skoku i jazdy w terenie — ale przy tem wszystkiem zważać należy, ażeby — zwłaszcza przy zawodach w kraju — tworzyć takie warunki, aby styl ten nietylko utrzymał się, ale i rozwijał w dalszym ciągu.

Istota naszego stylu narciarskiego polega w pierwszej linji na doskonale opanowanej technice jazdy w terenie trudnym — przy odwadze, zuchwałości i brawurze, dominujących obok woli zwycięstwa i zawziętości pośród naszych zawodników. Zawody narciarskie urządzano dotychczas u nas prawie zawsze w Tatrach, a więc w terenie, przedstawiającym wielkie — a dla zawodów wygórowane — trudności techniczne. Charakter biegu prawie zawsze był zjazdowy i wpływał na rozwinięcie się 2 głównych czynników stylu, to jest: techniki jazdy i odwagi. Brak natomiast w charakterze naszych biegów tych czynników, które wpływałyby na konieczność wydatnego przygotowania lekkoatletycznego u zawodników i pracowitego treningu. W ostatnich dopiero latach biegi nasze obejmowały część wyścigu po równinie i podbieg. Okazało się też wnet, że zawodnikom naszym brak jest treningu lekkoatletycznego i opanowania poprawnej techniki biegu równinnego. Chęci wyrównania tych braków okazały się natychmiast i jest nadzieja, że z chwilą gdy zawody nasze obejmować będą biegi o charakterze kombinowanym, wyrobi się typ zawodnika o międzynarodowych kwalifikacjach konkurencyjnych.

Zagraniczne narciarstwo, zwłaszcza norweskie, hołduje przedewszysktiem biegom o charakterze płaskim, równinnym. Oczywiście, że biegi te obejmują jedną trzecią część podbiegu, jedną trzecią zjazdu, jedną trzecią biegu równinnego, ale naogół prowadzone są terenem pagórkowatym, nie przedstawiającym wybitnych trudności dla techniki opanowania nart. Z uwagi jednak na swą długość — biegi te bowiem odbywają się na przestrzeni 15—30—50 kilometrów, wymagania treningu i przygotowania lekkoatletycznego rosną do postulatów pierwszorzędnych. Na wzór norweskiego narciarstwa — jako symbolu doskonałości w sporcie śnieżnym — inne kraje przejęły bardzo szybko wzory tych biegów z większemi lub mniejszemi odchyleniami, uwarunkowanemi właściwościami terenu. Biegi te o rozmaitych nazwach — czy to „płaskiego“ czy „długiego“ czy „wytrwałości“ czy „równinnego“ — przyjęły się wszędzie i stały się główną częścią składową mistrzostw.

Oczywiście, że i Polska nie może pozostać w tyle i nie uznać rodzaju biegów, które są ostatnim wyrazem dążeń świata narciarskiego. Przyjmując jednak biegi te i włączając je w program zawodów, organizacje narciarskie, urządzające zawody, winny wytworzyć specjalny typ takiego biegu, któryby pozwolił na utrzymanie naszego rodzimego stylu, a z drugiej strony zmusił zawodników do systematycznego treningu i konieczności opanowania techniki chodu wypadowego „trzytaktowego“. Bieg taki dostosowany do powyższych wymagań winien obejmować znaczną część trudnego zjazdu i podbiegu i przedłużać się w terenie pagórkowatym, zwyczajnie u stóp gór leżącym. Bieg nie powinien przenosić 20 km., a przynajmniej połową wieść w terenie pagórkowatym. Biegi dłuższe jak 30 i 50 km. winny być jednak pozbawione czynnika bardzo trudnych zjazdów, a to głównie z powodu nadmiernego wyczerpania zawodników.

Niełatwą jest rzeczą (choć najmniej ważną) przyswoić odpowiednią nazwę dla takich biegów. Dotychczas używa się nazw niemieckich jak „Langlauf“ „Dauerlauf“ i t. p., a w gwarze narciarskiej określa się je jędrnie jako „wyrypa“ lub „pinder pospolity“. Być może, że nazwy pochodzące od ilości km. jak „piętnastka“, „trzydziestka“ a zwłaszcza klasyczna „pięćdziesiątka“, byłyby względnie odpowiednie. Należy spodziewać się, że życie wytworzy nazwę najwłaściwszą.

Przystępujemy obecnie do skreślenia kilku uwag o technicznej stronie takich biegów, a więc sprzęcie, treningu, odżywianiu się i ubraniu i o samych zawodach — uwagach w ramach artykułu najogólniejszych.

Jednym z głównych warunków powodzenia w biegu jest dobry — doskonały nawet — i ostrożnie przygotowany sprzęt, pod którym rozumieć należy narty z więżlą i odpowiednie kije. Narty do biegu są specjalnym wytworem odbiegającego od typu telemarkowego — to jest wycieczkowego — i od typu narty lapońskiej czy fińskiej. O ile pierwszy rodzaj przez niewielką długość, nadmierny łuk kantu i ciężar nie nadaje się do biegu, o tyle narta fińska przez zbyt wielką długość a nadewszystko równoległość kroju utrudnia zjazd i nie odpowiada zadaniu. Pośredni typ — narta wyścigowa — produkt czasów prawie że ostatnich, nadaje się (po trudnych zrazu ćwiczeniach) do ciężkich nawet zjazdów, w biegu po równem oddaje nieocenione usługi, a przy podbiegu, przez swą wąskość i zapadanie się zezwala przy wkroczeniu w świeży śnieg na szybkie podchodzenie. Narta ta, której długość dla przeciętnego jeźdźca wynosić powinna 2·25—2·35 m., wykrojona jest w kształt zbliżony tylko do telemarkowego, stosunkowo wąska (pod wiązaniem 6 cm., przy zgjęciu $7^1/_2$, przy tyle $6^1/_2$ cm. szerokości), ma około 4 cm. zgięcia spodniego, a dziób posiada długi i niewysoko zgięty (na długości około 36 cm. różnicy 14 cm.). Oczywiście, że najlepszym materjałem na narty takie jest drzewo hickory, niestety największe utrudnienie obecnie dla naszych zawodników. Zastępuje drzewo to z pewnem powodzeniem jesion. Do niedawna zupełnie w kraju niewyrabiane, obecnie

o ile wiemy, pierwsze narty tego rodzaju pojawiły się w wytwórni narciarskiej braci Schielów w Zakopanem. — Gdyby próba powiodła się, w co trudno wątpić — a nadewszystko gdy wybór drzewa okaże się troskliwym, natenczas wypełniona zostanie dotkliwa luka, tak bardzo dająca się odczuć naszym zawodnikom. Osobne słowo poświęcić należy więżbie, temu najbardziej drażliwemu tematowi wśród narciarzy. Z uwagi na lekkość i zdatność do biegu poleciłby należało wiązanie „huitfeldowskie" lub jeden z jego pokrewnych typów. Niestety zaprzeczyć się nie da, że wiązanie to na teren tatrzański nie jest bez ale. Zawodnicy nie mają jednak wiele wyboru i poprzestać muszą na doskonałem umontowaniu i wyborowym a wypróbowanym materjale rzemiennym na uprząż. Poleciłby należało, by zawodnicy posiadali buty o wąskich nosach, by szeroko rozstawione szczęki (baki) nie tamowały biegu, a przy lodzie nie były powodem upadków. (Spodziewać się należy, że konieczność tatrzańskich biegów wytworzy także jeden z nowych typów wiązań). Najnowsze wiązanie typu „Bergendahl", używane w Norwegji, nie jest zbyt polecenia godnem — rodzaj bezrzemiennego wiązania.

Bardzo ważną część sprzętu wyścigowego tworzą bezsprzecznie kije. Z uwagi na technikę kroku wypadowego i znaczenie pracy ręcznej przy biegu, kije winny być troskliwie wybrane. Na lekkość, siłę i długość winien być położony specjalny nacisk. Najlepiej nadającym się materjałem jest cienki bambus — rzadziej leszczyna — inne rodzaje (n. p. jesion) do wyścigów zupełnie się nie nadają. Kije odpowiednio długie — mierzyć należy od pachy prostopadle do stopy, oprócz tego długość dobrego a lekkiego okucia. Talerze o większej niż zwyczajnie średnicy powinny być sporządzone z trzciny i skóry, przyczem sieć skórzana nie nazbyt rzadka. Pętle na dłonie z miękkiej i dobrze przymocowanej skóry (szer. 2 cm.) nie powinny być dłuższe nad 15 cm. Cały szereg drobnych, bardzo zresztą ważnych szczegółow sprzętu musimy pominąć.

Przystępując do treningu wyścigowego w biegu narciarskim, zawodnik nie powinien go rozpoczynać odrazu na nartach, lecz wykorzystać czas jesienny na uprzednie przygotowanie fizyczne. Nie sposób bowiem już podczas sezonu postanowić startować w bardzo zresztą wytężających biegach. Rezultat nawet dodatni można zrazu osiągnąć, ale nie uzyska się ani formy należytej ani bynajmniej trwałej. Ten tylko nieoględny sposób startowania tłumaczyć nam może istnienie w naszem narciarstwie nie tyle gwiazd, ile krótkotrwałych meteorów. Jesienny trening rozpocząć należy w październiku biegami bądź-to na bieżni, bądź — co jest lepszem — biegami na przełaj. Z tą chwilą znika z życia narciarza alkohol i nikotyna i panują nad nim surowe przepisy trenującego sportowca. Biegi, rozpoczęte od 10 minutowych, przedłużać należy stopniowo do 45 minut, godziny — przyczem jednakże powyżej tego czasu postępować nie należy. Bardzo ważną rzeczą jest regularny sen, mycie zimną wodą, posiłek trzy razy dziennie wystarczy. Przy początkach treningu uważać należy nie tyle nawet na sprawność nóg, ile na prawidłowe działanie serca i płuc — w tym przypadku zawodnik kierować się musi wytycznemi treningu lekkoatlety. Bardzo wskazanem jest, by zawodnik podczas lata uprawiał inne sporty, przyczem należy dać pierwszeństwo sportom wyrabiającym całe ciało a zwłaszcza ręce — najodpowiedniejszym sportem wydaje się nam wioślarstwo.

Z chwilą pierwszych opadów śnieżnych nastają dla trenującego zawodnika weselsze dni. Wtedy staje on na ulubionych nartach i może pracować już dokładnie w znanych sobie warunkach. Nie powinno się odrazu „całą parą" biegać, lecz po dwu trzech przejażdżkach, mających na celu przypomnienie techniki, można przystąpić do kilkunastominutowych biegów. Przy końcu drugiego tygodnia od chwili wyjścia na nartach można określić trening jako dobrze rozpoczęty. Od tego też dnia trenować należy z przerwami codziennie — nigdy więcej niż godzinę biegu w tempie i nigdy całą siłą. Podczas treningu bowiem szanować należy przedewszystkiem moralną siłę i wolę zwycięstwa, które nadużyte podczas treningu zawiodą w chwili najważniejszej czyli: w biegu. Z chwilą zauważenia spadku formy trening należy przerwać nawet na kilka dni. Na kilka dni przed zawodami zaniechać także należy treningu wogóle i poprzestać na któtkich spacerach. Podczas treningu należy ciągle zmieniać teren, a w biegu po równinie ustawicznie ćwiczyć specjalny chód wypadowy. Narciarze, mający na widoku „pięćdziesiątkę", mogą przedłużyć trening do trzygodzinnego biegu, jednakże niewięcej niż raz na tydzień z koniecznym jednodniowym później odpoczynkiem.



Teren biegu płaskiego.

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu podać szczegółowego programu treningu, rozkładu ćwiczeń, całego szeregu drobnych na pozór a naiwnych prac związanych z treningiem. Narciarz musi kierować się przedewszystkiem warunkami własnego organizmu i trening dostosowywać do swej możności. Wielu narciarzy oddalonych od górskich terenów ma w treningu swem przeszkody bardzo poważne i przygotować się musi prawdziwie kunsztownie, by mieszkanie i zajęcia zawodowe nie wpływały ujemnie na formę.

(Dokończenie nastąpi). *S. F.*

Gra systemem jednego obrońcy.

W ostatnich czasach w sporcie piłki nożnej w całej Polsce — i to nietylko u drużyn pierwszoklasowych, lecz także i niższych, ba nawet u juniorów — zaczyna się rozpowszechniać i przyjmować system gry jednego obrońcy. Ponieważ i na gruncie międzynarodowym system ten przyniósł nam niejeden sukces, szczególnie w zawodach z Jugosławją w Zagrzebiu, a w kraju zyskuje sobie coraz większe prawo obywatelstwa, przeto warto się zastanowić, skąd się ten system wziął, na czem on polega, kiedy go można stosować, jak na niego reagować, jakie są jego zalety i wady. Będzie to zarazem pierwszy z szeregu artykułów z dziedziny techniki i taktyki footballu, które się obecnie zaczną ukazywać na łamach naszego pisma.

System gry jednego obrońcy, jeden z potężnych taktycznych środków defenzywnych, nie zrodził się na naszym gruncie, lecz w ojczyźnie piłki nożnej — w Anglji. Zastosował go pierwszy Mc. Cracken, jeden z najwybitniejszych piłkarzy angielskich, grający jeszcze dzisiaj jako obrońca w sławnej drużynie I. ligi, Newcastle United. Przepis o spalonych,

głoszący, że gracz, otrzymujący piłkę od współgracza, musi w chwili kopnięcia piłki mieć między sobą a linją bramkową przeciwnika conajmniej trzech przeciwników, w przeciwnym razie jest spalonym — umie on wyzyskać z takiem mistrzostwem, że doprowadza do rozpaczy przeciwników, a fachowców angielskich skłonił do tego, że od szeregu już lat zastanawiają się poważnie — i to jedynie na skutek gry Crackena — nad zmianą przepisu o spalonych.

U nas w Polsce wprowadziła ten taktyczny manewr defenzywny i do pewnej doprowadziła doskonałości Cracovia której lewy obrońca, Fryc, nawet zagranicą zdobył sobie sławę polskiego Mc Crackena („Kicker" w recenzji z meczu Polska—Jugosławja). Cracovia już od dawna, nawet obecnie, mimo że nie zdobyła oficjalnego tytułu mistrza Polski, uchodzi za najlepszą drużynę polską („Kurjer Polski" w Warszawie, "Słowo Polskie" we Lwowie itp.), i mając swój odrębny styl, służy już nie od dzisiaj za wzór wielu wybitnym drużynom polskim. Nic przeto dziwnego, że i w danym przypadku nietylko drużyny zagraniczne — Admira po powrocie z Krakowa zaczęła grać systemem jednego obrońcy — lecz przedewszystkiem drużyny polskie starają się przejąć ten taktyczny środek odpierania ataków przeciwnika właśnie od Cracovii, na co wskazuje choćby ten fakt, że tym twórcą spalonych w drużynach polskich jest — lewy obrońca.

Jak wspomniałem wyżej, system ten polega na niezwykle umiejętnem wyzyskaniu tego środka obronnego, jaki daje każdej drużynie przepis o spalonych. Obrońca, który sobie wziął za cel paraliżowanie ataków przeciwnika zapomocą spalonych, wysuwa się daleko naprzód, grając raczej jako czwarty pomocnik, rzuca się zawsze w wir walki, zjawia się niespodzianie tam, gdzie go nikt nie posiał, a jeśli przeciwnik sam go nie wymija, lecz podaje piłkę współgraczowi, wówczas wystarczy, by ten współgracz był o krok wysunięty naprzód, by atak był zatrzymany wskutek spalonego. Niekiedy taki obrońca na parę sekund przed kopnięciem piłki robi dwa—trzy kroki wprzód i już jeden lub nawet kilku napastników stoi w pozycji spalonej. System ten, dobrze stosowany, jest doskonałym środkiem obrony: drużynie własnej oszczędza bardzo wiele wysiłków, potrzebnych nieraz w celu sparaliżowania naporu na własną bramkę, drużynie zaś atakującej nie pozwala na bliskie podsumięcie się pod bramkę przeciwnika, a graczy wyprowadza z kontenansu.

Przeciwnik widząc, że najmisterniej obmyślane kombinacje są tłumione w zarodku, traci powoli głowę, gracze zaczynają się niepokoić, ostrzegać, nie wiedzą gdzie stać, jak grać, jednem słowem spokój ich i równowaga ginie, w szeregi ich wkrada się rozprzężenie.

Dla skutecznego posługiwania się tą bronią niezbędny jest szereg warunków. Przedewszystkiem — sam przedni obrońca. Cechować go winna umiejętność w odbieraniu piłki, wytrwałość i szybkość w biegu, by w danej chwili móc dopędzić przeciwnika lub prędko się cofnąć na zagrożony posterunek — a głównie błyskawiczna orjentacja i doświadczenie. — Powinien on ocenić, czy i kiedy może sobie pozwolić na „zastawianie pułapki". Na powodzenie jego zamierzeń składają się trzy czynniki: współgracze, sędzia i przeciwnik. Gdy jeden z tych czynników zawodzi, to roztropny obrońca musi — nieraz z bólem w sercu — powstrzymać swe zapędy „atakoburcze" i ograniczyć się do zwykłego, mało ryzykownego sposobu obrony, gdyż w przeciwnym razie uparte trzymanie się swego systemu gry kończy się przeważnie źle dla drużyny.

Ze wszystkich systemów defenzywnych przy tym właśnie najbardziej potrzebną jest współpraca towarzyszy, szczególnie pomocników. Cóż bowiem pomoże najchytrzej obmyślany plan obrońcy, gdy choćby jeden tylko pomocnik go nie zrozumie i znajdzie się parę kroków w tyle, często zupełnie niepotrzebnie (np. gdy to czyni prawy pomocnik, choć walka toczy się na przeciwnej stronie boiska)? Celowe ustawienie przeciwnika w pozycji spalonej nie jest zatem, jak widzimy, wyłączną zasługą jednego tylko gracza. — Drugi obrońca musi być niezwykle pewnym i doskonałym taktykiem. Jego partner robi dalekie wycieczki i galopuje nieraz gdzieś pośrodku boiska, zwalając ciężar bezpośredniej obrony na jego barki wzgl. nogi i rozum. Przeciwnik ma przy tym systemie gry zawsze swobodniejsze pole działania i jeśli mu się uda wydostać poza linię pomocy bez wejścia w kolizję ze „spalonym", wtedy jedyną zaporą w polu jest tylko ten obrońca. Często cała linja ataku wali na niego i on musi zachować zimną krew, umieć wybijać piłkę i wychodzić z tej nierównej walki zwycięsko. Takim partnerem jest np. w Cracovii Gintel, to też znaną jest rzeczą, że Fryc przy żadnym innym partnerze nie pozwala sobie na ryzykowne promenady.

Drugim, może najważniejszym czynnikiem jest sędzia. Jeśli ten „władca" niezbyt się orjentuje w przepisach o spalonych, co można poznać odrazu po kilku próbach, wówczas lepiej odrazu poddać się woli Boskiej i zrezygnować z wciągania przeciwnika w zasadzkę. Przy dobrym natomiast kierowniku zawodów system ten święci prawdziwe trjumfy, jak to miało miejsce w Zagrzebiu. Trzeba jednak przytem natrafić na odpowiedniego przeciwnika. Może on nawet być bardzo rutynowanym, lecz jeśli się spotka z tym systemem po raz pierwszy, nie umie zwykle znaleźć skutecznego remedium. Drużyny młode, niedoświadczone, padają z reguły jego ofiarą.

W jaki sposób można sparaliżować ostrze tej strasznej broni? Dość łatwo. Trzeba tylko znać dobrze istotę przepisu o spalonych. Ci, którzy stwarzali ten przepis, chcieli utrzymać równowagę liczebną między stroną atakującą a broniącą się, chcieli zapobiec temu, by np. jeden napastnik czatował stale na piłkę w pobliżu bramki i potem łatwe zdobywał sukcesy. Stąd przepis o „trzech" przeciwnikach, których w chwili podania piłki trzeba mieć przed sobą. Przewagę liczebną można jednak stworzyć. Wszyscy o tem wiedzą, że przy rzucie z rogu lub przy centrze z linji bramkowej niema spalonego, bo wtedy piłka podawana jest w tył. Co to znaczy? Otóż żaden z towarzyszy podającego nie może stać bliżej linji bramkowej od podającego piłkę. Rozumieć to trzeba w ten sposób, że współgracze, w chwili podawania piłki, stali za linją, rownoległą do linji bramkowej tj. do krótszego boku prostokąta, jaki tworzy boisko. Mogą oni być bliżej samej bramki niż podający piłkę, np. środek ataku stoi 5 m. od bramki, a centrujący piłkę ma jakie 20 m. do bramki, lecz nie stoją oni bliżej linji bramkowej, niż np. centrujący, który ma wtedy do niej tylko 4 m. Z tego wynika, że nawet przy podawaniu piłki naprzód niema spalonego, jeśli inni napastnicy stoją w chwili podania nieco w tyle za kopiącym piłkę, t. zn. dalej od lin,i bramkowej. W ten sposób się ustawiając, może cała linja ataku mieć tylko dwu lub jednego, ba nawet ani jednego przeciwnika przed sobą, a jeszcze może sobie piłkę podawać nie naruszając przepisu o spalonych. Na to jednak trzeba większej znajomości reguł u naszych graczy, nawet najlepszych. Drugi sposób uniknięcia spalonego, to gra solowa. Napastnik, widząc że jego koledzy stoją niefortunnie, zamiast im podać piłkę po to, by tylko przerwać atak z powodu spalonego, prowadzi sam piłkę dalej, wózkuje.

Reasumując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że system jednego obrońcy obok wielu zalet — jest naskuteczniejszym środkiem obrony, daje ogromną ekonomję pracy, dezorjentuje i denerwuje przeciwnika i t. p. — posiada bardzo wiele wad: jest nadzwyczaj ryzykowny i niebezpieczny, skuteczność jego zależy od wielu czynników, które jeśli nie dopiszą, a uparcie się ten system stosuje, wprowadzają zamieszanie we własne szeregi i przynoszą wielkie szkody itd. Nie trzeba chyba mówić o tem, że system ten jest niełądny, dla widza nużący i niemiły. Widza interesują głównie grające na nerwach sytuacje podbramkowe i ładne kombinacje: częste spalone przerywają grę, nie pozwalają na rozwinięcie się kombinacji, a rzadko wreszcie dopuszczają atak przeciwnika

w pobliże bramki. Jeśli jeszcze obie drużyny grają na „upatrzonego“ (Cracovia—Floridsdorf), wówczas gra staje się niezwykle monotonną. Gdy więc chodzi o wynik, system ten jest pożądany, gdzie zaś idzie o propagandę sportu, którą daje tylko piękna gra kombinacyjna ataku, tam należy go zaniechać.

Na zakończenie chciałbym nadmienić, że przy doskonałej już grze systemem jednego obrońcy, nie jeden obrońca wysuwa się stale naprzód, lecz obaj naprzemian, zależnie od miejsca walki, t. zn. ten obrońca idzie naprzód, po którego stronie toczy się gra. *T. Synowiec.*



NARCIARSTWO.

Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie przyjmuje wpisy na sezon 1922/1923 w poniedziałki. środy i piątki od godziny 6—7 wieczorem w swoim lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 48. Wpisowe wynosi dla akademików i studentów za sezon 500 Mkp. dla innych członków i uczestników 1000 Mkp. Sekcja urządza w bieżącym roku doroczny kurs narciarski w Zakopanem dla nowicjuszów i wprawnych, kurs jazdy terenowej i skoków, w czasie od 24 grudnia do 1 stycznia 1923. Dla uczestników Sekcja posiada już zabezpieczone pomieszczenie w Zakopanem w ilości 50 noclegów.

Oprócz tego członkowie Sekcji mogą brać udział w przygotowawczej nauce, którą prowadzić się będzie w Krakowie w razie korzystnych warunków atmosferycznych, oraz korzystać mogą ze sklepu Sekcji, posiadającego na składzie wszystkie przybory narciarskie po zniżonych cenach.

Członkowie AZS. mają wyrobiony rabat w składach sportowych: Reim i Ska, Maraton, Leserkiewicz, udzielany za okazaniem legitymacji.

Podobnie jak w roku ubiegłym zorganizowaną zostanie wypożyczalnia nart, dla tych członków, którzy pragną korzystać z kursów, a nie posiadają własnego sprzętu.

Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego odbędzie się dnia 19 listopada 1922.

Polski Związek Narciarski poruczył organizację Zjazdu i ułożenie szczegółowego programu Sekcji Narciarskiej Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 48.

Bliższe szczegóły w następnych dniach.

Narciarstwo we Lwowie.

Do zbliżającego się sezonu narciarskiego towarzystwa tutejsze energicznie się przygotowują. Karpackie Towarzystwo Narciarzy kończy pracę około budowy schroniska w Sławsku. Stanęło ono na miejscu dawnego, które jak wiadomo uległo zniszczeniu w czasie wojny. Nowy dom obejmuje salę i 7 pokoi. Oprócz tego K. T. N. posiada drugą kwaterę w Tuchli — S, N. Czarni mieścić się będzie jeszcze w r. bieżącym w wynajętych kwaterach w Sławsku. Sekcja zamierza rozwinąć w bieżącym sezonie energiczną działalność sportową. Również najmłodsza S. N. Pogoń wynajęła kwatery dla swych członków. — Najwięcej da się odczuć w Sławsku brak racjonalnej skoczni. Jak się informuję, mają dwa pierwsze towarzystwa rozpocząć pracę około budowy. Byłoby wskazanem, by wspólnemi siłami dobrą skocznię wybudować, zwłaszcza wobec odbyć się mających zawodów o mistrzostwa w Sławsku.

Wielką bolączką jest sprawa nart. Towarzystwa poczyniły zamówienia w Spółce zakopiańskiej „Maraton“. Niestety jak dotąd Spółka ta nie posiada jeszcze „desek“ — a tymczasem ceny idą w górę.

Wskazanem byłoby, aby P. Z. N. zajął się sprawą tanich nart dla propagandy tego sportu wśród młodzieży, sprawą zniżek kolejowych i rozkładów jazdy.

Lekka atletyka.

Mistrzostwa i rekordy polskie w r. 1922.

Na zawodach ostatnich w Warszawie nie wszyscy zwycięzcy zdobyli tytuł mistrza. Wedle regulaminu P. Z. L. A. tylko następujące mistrzostwa zostały zdobyte:

Piątkowski (A. Z. S. Warszawa) w biegach na 100 i 200 m.; Szydłowski (Pogoń Lwów) w rzutach oszczepem i dyskiem; Ziffer (WKS. Legia) w biegu 5000 m.;

W roku bieżącym pobito następujące rekordy polskie:

Skok w wyż z rozbiegiem: W. Kuchar (Pogoń) 5. VIII. w Pradze 176 cm., dotychczasowy Tauliczka (Pogoń) 174 cm. z 1912 r. Skok o tyczce: Adamczak (Poznań) 321·5 cm. również w Pradze (dot. Cybulski 321 cm. z 1912 r). Rzut dyskiem: Cybulski (Pogoń) 39·09 mtr. 6. VIII. w Pradze bije swój własny rekord 38 m. 395 z 1921 r.

Rzut oszczepem Szydłowski (Pogoń) 15. 7. we Lwowie 52·76 m. (dot. z r. 1920 tegoż 48·4 m.). W rzutach dyskiem oburącz 72·87 mtr. i oszczepem oburącz 75·10 mtr stawia również Szydłowski nowe rekordy 24. IX. we Lwowie.

Bieg 5000 mtr. Ziffer (WKS. Legia) 16 minut 20 sek. dn. 30. IX. w Warszawie (dot. Kuchar T. z roku 1912 16 min. 42·6 sek.).

Polonia warszawska stawia trzy rekordy w biegach sztafetowych: 1000 m. (100—200—300—400) 2 min. 8·8 sek. dnia 9. VII. w Warszawie, 1500 m. (100—200—400—800) 3 min. 48·6 sek. dnia 16. VII. we Lwowie (dot. Czarni 3 min. 49·2 sek. r. 1913) oraz 4x100 dn. 2. VII. w Warszawie 46·7 min. (dot. Czarni 48·4 z r. 1908).

Rekordy pań ustanowione następujące: Szmendziakówna (Pogoń) bieg 60 mtr. 8·7 s. skok w dal 4·05 mtr., bieg 100 m. 15 sek., Pawska (AZS. Warszawa) skok w wyż 109 cm. Drużyna Pogoni w sztafetach 4x100 mtr. 1:025. oraz 4x60 m. 32 sek.

Nakoniec „odznakę związkową“ w myśl przepisów PZLA. zdobył Szydłowski dzięki swym wynikom w rzucie oszczepem (52 cm. 76 cm.) i rzucie dyskiem oburącz (72 m. 87). Wszystkie te wyniki powinny być ogłoszone oficjalnie przez PZLA. i przypuszczamy, że po ukończeniu sezonu Związek to uczyni.

Węgierski bieg maratoński. W ostatnią niedzielę odbył się w Budapeszcie bieg maratoński. Zwycięzcą został Kiraly (E. Sp. C.) w czasie wynoszącym 2 godz. 50 m. i 58 sek. Drugim był Meszaros, trzecim Baskel. Długość toru wynosiła 40.200 metrów. (—)

Vohralik pobity. W biegu okrężnym naokoło Baumgarten pod Pragą, jaki się niedawno odbył, został V o h r a l i k (Sparta) wyprzedzony przez B r o ż k a (Slavia) o 20 m. Długość toru wynosiła 1860 m. Brożek przebiegł tę przestrzeń w czasie 5:25·4. W zawodach międzyklubowych zwyciężyła Sparta 73 punktami przed Slavią (66 p.) i Spartą II (22 p.). (—)



ENNIS.

Otwarcie kortu zimowego we Lwowie nastąpiło 1 b. m. W hali pawilonu „Syndykatu“ na Targach Wschodnich zebrali się członkowie L. T. Ł. T. Sekcji tennisowej. Kort na posadzce betonowej, w dużej widnej i wysokiej hali urządzony, posiada wymiary normalnego kortu do gry pojedynczej. Swiatło elektryczne umożliwia grę i w godzinach wieczornych. W toku są prace nad urządzeniem drugiego kortu. Podnieść należy bezinteresowną ofiarność Dyrekcji Targów i Syndykatu, który na całą zimę oddał pawilon Sekcji. Urządzeniem kortów zajęli się pp. Kiesska i inż Reiss. W pierwszych „inauguracyjnych“ grach wzięli udział pp. Kiesska, Kozakowa, Pawłowska, Stahl, Konr. Whithead i Reiss.

Puhar Davisa po raz siódmy w Ameryce.

Na pięknych placach Forest-Hills (p. Stany Zjednoczone) drużyna amerykańska walczyła z Australją o puhar Davisa i zdobyła go po raz siódmy.

Od 1900 roku (data ofiarowania) puhar był; od 1900—1902 w Anglji, od 1907—1911 w Australji, 1912 w Anglji, 1913 w Ameryce, 1914—1919 w Australji i 1920—1922 w Ameryce. Anglja zdobywała puhar za czasów fenomenalnych graczy, braci Doherty, a Australja, gdy grali w jej drużynie Brroks i Wilding.

W roku obecnym do półfinałów weszła Francja i Australja, a z drugiej strony Anglja i Hiszpanja. Anglja się wycofała, ponieważ jej gracze nie mogli wyjechać do Amervki, a Australja pobiła Hiszpanję i Francję, lecz Ameryce puharu wydrzeć nie zdołała, chociaż podpory jej Patterson i Anderson, są obecnie w świetnej formie. W drużynie amerykańskiej grali Tilden, Richards (21 lat), Johnston i Williams. Publiczności około 50.000 (!) osób (w zeszłym roku około 60.000 (!). *Rud. Lip.*



OKSOWANIE.

Carpentier, który w sprawach osobistych udał się do Rygi, zatrzymał się w przejeździe w Berlinie, gdzie był świadkiem zawodów P r e n z e l—P o n t i g n a c, zakończonych w drugiem spotkaniu zwycięstwem pierwszego. Ex-mistrz był przedmiotem serdecznych owacyj ze strony licznie zgromadzonej publiczności. (—)

Bogaty repertuar posiada mistrz wagi lekkiej Eugenjusz C r i q u i. 2 grudnia walczyć on będzie z Anglikiem Billie M a t t e w s, który również twierdzi, że jest posiadaczem tytułu mistrza Europy w swej klasie. Prócz tego oświadczył Criqui gotowość zaakceptowania spotkania z Danny Frush, który niedawno powrócił z Ameryki. Ostatnio walczył Criqui z Anglikiem Rossim w Paryżu a 17 bm. stanie do walki z angielskim ex-mistrzem Honneymanem w Liege.

Przed 65 laty odbyła się historyczna walka bokserska między sławnym Sayers'em a Wiliamem Perry'm. Walka ta musi się wydać obecnym szampionom jak anegdotka kawiarniana. Walczono bez rękawiczek. Perry był 6 stóp wysokim i ważył 91·9 kg. Seyers był szampionem lekkiej wagi; był o jeden decymetr niższy i nie ważył ani 70 kg. Zawody trwały $1^3/_4$ godziny (!!) i zakończyły się druzgocącą klęską olbrzyma Perry'ego. Można powiedzieć: Bogu dzięki, tak było kiedyś! (—)

Ted Kid Lewis, szampion Europy średniej wagi, wyzwał Carpentera i Siki'ego. Jak wiadomo przegrał on z Carpentierem w pierwszem spotkaniu, wskutek wykorzystania, niezbyt zresztą eleganckiego, jednej szansy przez ostatniego. Teraz pragnie Lewis rewanżu. Ale także gotów jest walczyć i z Siki'm mimo różnicy wagi wynoszącej więcej jak 10 kg. W każdym razie przedstawia Ted Kid Lewis tak dla Carpentiera jak i Sikiego poważnego przeciwnika. (—)

Wielki sukces Chic Nelsona. Szampion duński Chic Nelson walczył w Kopenhadze z najlepszym szkockim zapaśnikiem ciężkiej wagi Pape'm. W siódmej rundzie „fintował“ Chic umiejętnie i w ten sposób uczynił wyłom w doskonałej obronie Szkota. Uderzenie prawą pięścią wymierzone z całej siły, trafia dobrze, następują i inne uderzenia i Pape pada na ziemię. Przy sześciu próbuje on się dźwignąć, ale pada z powrotem na ziemię i pozostaje na niej. Sukces Nelsona jest tem większy, że Pape szczyci się wielu pięknemi zwycięstwami. (—)



IŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

W ostatnią niedzielę pusto było przeważnie na boiskach krakowskich. Tylko na boisku Makkabi odbyły się tak w sobotę jak i w niedzielę zawody, które cieszyły się dość dobrą frekwencją publiczności. Na pierwszy plan wybiły się zawody:

5 listopada **Makkabi—Hakoah** (Bielsko) **5:1 (3:1).**

Gra była bardzo interesująca i szczególnie w pierwszej połowie prowadzona w bardzo szybkiem tempie. Obie drużyny grały ofiarnie i szkoda tylko, że kapitan Hakoah'u usunął jednego ze swoich graczy (Brücknera) z boiska; przyczyną tego było jego niesportowe zachowanie się. Ale mimo to zwycięstwo Makkabi należy uważać za zupełnie zasłużone. Inicjatywa prawie przez cały czas gry była w ich ręku, to też ustawicznie górowali nad przeciwnikiem. Najpiękniejszym momentem gry była bramka, uzyskana przez Goldflussa (Makkabi), który minąwszy pięknie obu obrońców Hakoah, strzelił w słupek, skąd piłka po odbiciu się wpadła do bramki. W bardzo dobrej formie był również Perlmutter i Landman. Raziła tylko zbyt ostra gra „siostrzanych“ drużyn, która ujawniła się również i w zawodach juniorów obu drużyn. Sędzia dr. Lustgarten dobry.

Makkabi jun.—Hakoah jun. 3:1.

Materjał u obu stron wcale dobry. Widzieliśmy tu również wcale udatne próby gry systemem jednego obrońcy. Brak rutyny w używaniu tego systemu przez gości przyczynił się do utraty dwu bramek.

Prócz tego odbyły się następujące zawody:

Sparta—Makkabi II. 1:0.

Adria—Kadimah 3:0.

Piękne zwycięstwo młodej drużyny, która czyni coraz lepsze postępy. (—)

W stadjonie sportowym 20 pp. na Krowodrzy rozegrała ruchliwa drużyna T. S. Krowodrza następujące zawody:

1 listopadada **T. S. Krowodrza—K. S. Lauda 7:0 (3:0).**

Wielka przewaga Krowodrzy. Bramkarz Laudy spisywał się bardzo dzielnie.

5 listopada **T. S. Krowodrza—T. S. Błękitni 2:0 (1:0).**

Gra utrudniona z powodu błotnistego boiska. Wielkiej przewagi (rogów 10:1) Krowodrza nie zdołała wyzyskać cyfrowo wskutek ofiarnej gry obrony Błękitnych. Zawody prowadził p. Rutkowski.

Biała.

5 listopada **Biała-Lipnik—Bialski Klub Sportowy 3:0 (2:0).**

Gra obfitowała w wiele ciekawych momentów. Przewaga drużyny zwycięskiej. Od większej porażki uchronił B. K. S. bramkarz Kubik. Dobrze również grali prawy obrońca Weiss i środek pomocy Sadlik II., natomiast atak szwankował mocno. Wzorowym sędzią był p. inż. Rosenfeld.

Zawody powyższe były pierwszem oficjalnem wystąpieniem na niwie sportowej Bialskiego Klubu Sportowego. Założony na wiosnę r. ub., przed paru tygodniami przyjęty w poczet członków KZOPN., jest B. K. S. jedyną polską placówką sportową w Bielsku i Białej, to też cieszy się wielkiem poparciem polskiego społeczeństwa i ma piękne widoki rozwoju, gdyż już obecnie pracuje nad urządzeniem własnego boiska, którego otwarcie, projektowane już w jesieni r. b., wskutek złej pogody nastąpi dopiero na wiosnę.

Rzeszów.

1 listopada **Pogoń** (Lwów)—**Resovia 6:0 (4:0).**

Długo oczekiwana Pogoń, mistrz Polski, zjechała nareszcie do Rzeszowa. Należy się naprawdę pełne uznanie Zarządowi i drużynie Pogoni, że nie zważając na niezbyt sprzyjające warunki atmosferyczne i przemęczenie rozgrywkami o mistrzostwo Polski w ostatnim czasie, zjechała na prowincję zupełnie bezinteresownie, jedynie w celach propagandy. I zyskała też sobie drużyna Pogoni pełne uznanie wszystkich nie tylko za zaszczyt odwiedzenia naszego miasta, nie tylko za piękną i nadzwyczaj fair grę, ale i za utrzymanie sympatji, jaka od założenia K. S. Resovii łączy oba te kluby.

Przed sędzią p. Brandem z Krakowa stanęły obie drużyny przy dość licznie, jak na dość przejmujące zimno, zebranej publiczności. Pogoń bez Ignarowicza, Gulicza i Słoneckiego z Mietkiem Kucharem na bramce — Resovia z dwoma graczami z rezerwy. Przed rozpoczęciem gry kapitan Resovii wręczył kapitanowi Pogoni bukiet kwiatów, dziękując za przybycie do Rzeszowa.

Grę rozpoczyna Pogoń i atakuje ostro bramkę Resovii, która jest jakby oszołomiona. W 7 min. zdobywa Garbień pierwszą bramkę. Resovia zaczyna przychodzić do siebie i atakuje nieźle, ale uzyskuje tylko rzut rożny, z którego Heublum „pewnie“ strzela — koło słupka. Teraz Pogoń, głównie trójką środkową, napiera w szalonem tempie i w 14, 17 i 18 tej minucie robi trzy bramki. Gra przenosi się na środek boiska, Resovia nawet czasem atakuje i uzyskuje drugi rzut z rogu, znowu niewyzyskany. Po zmianie bramek znów Pogoń stroną atakującą. W 4-tej minucie Wacek z widocznego spalonego strzela 5-tą bramkę. Zmienne ataki—chwilami i Resovia przedziera się pod bramkę Pogoni, lecz brak strzelca w ataku uniemożliwia uzyskanie choćby honorowego punktu. Zaczyna się gra chwilami dość ostra, lecz fair. Wacek w 31 minucie zdobywa 6-tą bramkę. Jeszcze korner dla Pogoni niewyzyskany, rzut wolny z linji pola karnego, atak Resovii i pewna pozycja spudłowana — i sędzia odgwizduje koniec zawodów. Cała gra wcale ładna, obfitowała w kilka bardzo emocjonujących momentów. Pogoń grała systemem kombinacji w szerz, przechodzącej bliżej bramki przeciwnika w przeboje trójki środkowej, której wspaniałe strzały wprawiały w podziw widzów. Najlepszymi w Pogoni Garbień, Wójcicki i Schneider, zwłaszcza Wójcicki pracował bardzo ofiarnie. W Resovii dobry bramkarz, obronił kilka pewnych bramek, choć drugą bramkę może zapisać na swój rachunek. Obrona dobra, w pomocy pracowali dobrze Piątek i Bommer, atak zawiódł.

Zawody prowadził p. Brand z Krakowa wcale dobrze, choć przeoczył kilka spalonych Pogoni. *M.*

Żywiec.

5 listopada **V. für Rasenspiele** (Bielsko)—**Koszarawa 2:1 (0:1).**

Boisko Koszarawy. Zawody przyjacielskie. Zaczyna Bielsko i przez 10 minut utrzymuje przewagę. Pada kilka strzałów. Następnie gra się wyrównuje. Po pauzie gra ostra. Koszarawa pozbywa się tremy i od tej chwili zaznacza się jej przewaga. Gra na ogół zajmująca. U Koszarawy po przerwie 4 tygodniowej widać brak treningu. Sędzia p. Neiger z Krakowa dobry. Rzutów z rogu 4:1 na korzyść Koszarawy. Publiczności mało ze względu na zimno i wybory.

Okręg warszawski.

Warszawa.

1 listopada **Polonia—Kombinowana drużyna Warszawy 4:0 (2:0).**

Zawody powyższe, zorganizowane przez WOZPN. wzamian niedoszłego do skutku meczu Warszawa—Kraków, nie należały bynajmniej do atrakcyj sezonu sportowego stolicy. Widoczna, szczególniej do przerwy, przewaga zwycięzców z jednej strony, z drugiej zaś system jednego obrońcy, zastosowany przez obronę przeciwnika, sprawiły, że grę co chwila przerywał gwizdek sędziego. Publiczność zatem w zamian za bilet wstępu nie otrzymała ani zwykłej podniety, doznawanej bez względu na poziom gry w zawodach międzyklubowych klasy A., ani ładnej gry, której przecież po tego, jak powyższy, rodzaju zawodach można się było spodziewać,

Zwycięska Polonia, mimo że Emchowicz, zastępujący w napadzie Hamburgera, wskutek niedyspozycji i naderwania ścięgna grał bardzo słabo, a i reszta napadu nie stała na wysokości zadania, — potwierdziła na zawodach tych swoją wysoką formę w meczu z Cracovią. To też już w pierwszych minutach gry Grabowski zdobywa efoktownie dwukrotnym strzałem pierwszy punkt, po kilku zaś minutach wskutek błędu bramkarza Warszawa traci drugą bramkę „samobójczo“. Po przerwie obraz gry. szczególnie pod koniec, zmienia się o tyle, że stroną bardziej atakującą jest drużyna kombinowana. Wybitna jednak pechowość jej napadu i dobra gra Lotha II. w bramce nie pozwala nietylko zdobyć bramki,



Bieg narciarski po równem.

ale nawet strzelić przyznanego jej rzutu karnego. Polonia natomiast rzut taki wyzyskuje ładnie przez Zelechowskiego i już pod koniec gry po pięknym przeboju Zantmana na lewem skrzydle i po centrze stamtąd Grabowski zdobywa bezapelacyjnie czwartą bramkę.

Na zakończenie musimy wspomnieć o składzie drużyny kombinowanej, złożonej z Warszawianki, dopełnionej na środku i lewej pomocy przez Zollera i Bułanowa z „Legji". Otóż najsłabszą stroną tej drużyny był napad, mimo pewnych zalet biegowych i kombinacyjnych poszczególnych graczy nie mogący dać sobie rady z dobrymi tyłami Polonii, tembardziej, że środek jego Szenajch, napadu prowadzić nie umie, a jako „indywidualista" również nie rozporządza odpowiedniemi kwalifikacjami.

Grę prowadzoną dość ostro i szybko kierował poprawnie p. Strzelecki.

1 listopada **Strzelec** (Białystok)—**Warszawianka II. 3:2 (2:0).**

Warszawianka II. mimo że wystąpiła w składzie 8 graczy, walczyła do końca o zwycięstwo. W drużynie miejscowych prócz grającego tam gościnnie w obronie Bujaka z Wisły krakowskiej wyróżnić należy środkowego pomocnika Romeczkę.

31 października **Repr. gim. Reja—Repr. szk. Kulwiecia 3:2 (2:1).**

Końcowa rozgrywka o tytuł mistrzowskiej drużyny warszawskich szkół średnich przyniosła zwycięstwo gimnazjum im. Reja, w składzie której to drużyny widzieliśmy szereg graczy z Polonii i Warszawianki. Gra powyższa stała na wysokim stosunkowo poziomie technicznym. W drużynie Kulwiecia wyróżnić należy napad (lepszy niż u przeciwnika). Sędzia p. Krukowski. Publiczności do 1000 osób.

5 listopada **Warszawianka—A. Z. S. 10:2 (5:1).**

Gra towarzyska, — mająca na celu przygotowanie śpiącego od 3 miesięcy AZS. do dwudziestominutowej dogrywki meczu kwalifikacyjnego z Makkabi — zakończyła się niebywałą porażką akademików. Ogólnie mówiąc, nie stanowią oni dziś nietylko drużyny pierwszoklasowej, lecz wogóle żadnego zespołu. Prymitywna technika, brak jakiejkolwiek myśli przewodniej w grze, a natomiast ciągłe nadużywanie siły fizycznej — oto cechy AZS. Warszawianka traktowała też przeciwnika lekceważąco, zmieniając skład. Dobrym materjałem na gracza jest nowy bramkarz akademików, który mimo że puścił 10 piłek, wykazał wiele ambicji, ruchliwości i poświęcenia w grze. Szkoda, że Związki Okręgowe nie mają prawa zmiany klasy klubu wobec jego słabego poziomu gry, gdyż taki AZS. powinien być natychmiast cofnięty do klasy B, co wyszłoby jemu i całemu okręgowi na korzyść. Sędziował sumiennie p. Grabowski.

Okręg górnośląski.

Mistrzostwo klasy A.

Katowice.

5 listopada. **Pogoń I—Ruch I 6:0 (0:0).**

Boisko Diany; obie drużyny uzupełnione rezerwą. Gra otwarta w pierwszej połowie, kończy się bez cyfrowego wyniku. Po przerwie zupełnie odmienny przebieg, Ruch ulega zmęczeniu. Już w pierwszych minutach pada pierwsza bramka dla Pogoni, która w krótkich odstępach pakuje pięć dalszych piłek do siatki gości. Końcowa gra ospała.

Mistrzostwo klasy B.

Bogucice.

Gwiazda I—Pogoń II 1:0.

Zawody towarzyskie.

Józefowiec.

Orzeł I—K. S. Dziedzice I. 5:1.

Huta Laura.

Iskra I—Wiktorja I (Sosnowiec) **5:0.**

W niedzielę zakończono I serję rozgrywek o mistrzostwo klasy A. Na pierwsze miejsce wysunęła się Pogoń katowicka, która pobiła kolejno wszystkie inne, oprócz Iskry, z którą wyszła z gry remisowo. Drugie miejsce zdobyła Iskra (Huta Laura), ulegając Pogoni katowickiej tylko gorszym stosunkiem bramek. Na trzeciem miejscu stoi Strzała (Ruda), a następnie Naprzód (Lipiny), zeszłoroczny mistrz klasy B. Piąte miejsce zajął Ruch (Wielkie Hajduki), zeszłoroczny mistrz klasy A, który gwałtownie padł, gdyż reorganizując stale swą drużynę, nie mógł stawić innym drużynom poważniejszego oporu. Na szarym końcu pozostała Odra (Szarlej), nie zdobywszy ani jednego punktu w tabeli. Kto będzie mistrzem tegorocznym, nietrudno odgadnąć. Decydująca walka rozegra się pomiędzy Pogonią katowicką i Iskrą, o ile druga serja nie przyniesie jakichś niespodzianek.

Poniżej podajemy końcową tabelę rozgrywek o mistrzostwa klasy A, serji I, niezależną od zatwierdzenia wyników przez Wydział Gier i Dysc.

Nazwa klubu.	Grano	Wygrano	Nieroz.	Przegr.	Bramki		Punkty
					dla	przeciw	
Pogoń (Katowice)	5	4	1	—	20	3	9
Iskra (Huta Laura)	5	4	1	—	20	9	9
Strzała (Ruda)	5	2	1	2	12	8	5
Naprzód (Lipiny)	5	2	—	3	14	16	4
Rnch (Wielkie Hajhuki)	5	1	1	3	9	19	3
Odra (Szarlej)	5	—	—	5	4	24	—

Pierwszy zagran. występ Strzelca wileńskiego.

Ryga.

Strzelec—Kaiserwald 3:3 (1:2).

Projektowane od dawna zawody między Strzelcem a łotewskim mistrzem Kaiserwaldem odbyły się 23 października br. w Rydze, przez co zapoczątkowane zostały stosunki sportowe z Łotwą. Drużyna wileńska wyjechała bez lewego pomocnika, którego zastąpił Mikołajew. Prócz tego drużynie towarzyszył sprawozdawca „Przeglądu".

Przyjazd drużyny polskiej do Rygi był niemałą sensacją, dotąd bowiem na Łotwie bardzo mało się słyszało o polskim sporcie, to też na boisku łotewskiego Towarzystwa sportowego zjawiła się spora ilość widzów. Z boiska uprzątnięto tuż przed zawodami śnieg i uczyniono je względnie możliwem do gry.

Punktualnie o godz. 11-ej stanęły przed sędzią p. Vidhofem drużyny w następujących składach:

Strzelec: Gacek; Weyssenhoff (kapitan), Grabowiecki; Bil, Lepiarski, Mierzejewski; Wilczyński, Tarasiewicz, Gryglewski, Ryszanek, Mikołajew. Kaiserwald: Graupner; Planc, K. Pladde; B. Pladde (rez.), Stanczyk, Wiese; Peltenburch kapitan, Th. Pladde, D. Pladde, Vorm, Johansonn.

Po krótkiem powitaniu Wilnian przez delegata Kaiserwaldu i wręczeniu im kwiatów rozpoczyna Strzelec i przeprowadza pierwszy atak, zakończony strzałem lewego skrzydłowego. Wkrótce potem następuje drugi, również bezowocny. Atak Kaiserwaldu kończy się autem. Gryglewski wypuszcza ładnie piłkę Tarasiewiczowi, ten strzela niecelnie. Przytomny Gacek chwyta pewnie strzał lewego łacznika. Z niebezpiecznej sytuacji wychodzi bramkarz Kaiserwaldu obronną ręką, wybiegając w porę. Naogół atakuje Strzelec w pierwszym kwadransie częściej, lecz mało skutecznie, natomiast Kaiserwald uzyskuje już w 12 min. pierwszą bramkę z dobrze przeprowadzonego wypadu: W. Pladde minął obrońcę i strzelił pierwszego goala. Dodało to animuszu miejscowym, lecz nie zdołało Strzelca wyprowadzić z równowagi. Trzy minuty oblężenia wytrzymują tyły Wilnian znakomicie. Pierwszy róg przeciw Strzelcowi, doskonale bity, Gacek broni ładnie. W 21 min. błąd techniczny obrońcy Strzelca wykorzystuje W. Pladde i silnym strzałem pakuje piłkę w siatkę gości. Żywe oklaski publiczności. Strzelec nie zraża się tem bynajmniej i kombinuje coraz ładniej. Lewy skrzydłowy Strzelca, niedysponowany na skrzydle, przechodzi na miejsce lewego łącznika, gdzie szybko dostraja się do reszty napastników. Atak Strzelca naciska coraz bardziej, czego wyrazem dwa kornery, bite jeden po drugim bez skutku. Prawy skrzydłowy Kaiserwaldu dostaje piłkę i centruje bardzo ładnie, lecz lewy łącznik przestrzeliwuje. W 37 min. Ryszanek oddaje skuteczny strzał. Słabe oklaski przywitały ten pierwszy sukces Strzelca. Prawy łącznik Wilnian z pewnej pozycji strzela obok słupka. Wktótce potem Gacek chwyta strzał centra ataku miejcowych i sędzia odgwizduje połowę gry. Rogów 3:3. Naogół lekka przewaga Strzelca, który kombinuje bardzo dobrze i jest groźniejszy w sytuacjach podbramkowych od Kaiserwaldu.

Po pauzie gra staje się jeszcze bardziej interesująca. Ostry strzał lewego łącznika Kaiserwaldu po ładnej kombinacji trójki ataku chwyta Gacek. W następnym momencie przestrzeliwuje prawy łącznik Kaiserwaldu. Dochodzi znów do głosu Strzelec. Atak przeprowadza szybko piłkę. Ryszanek wypuszcza ją doskonale lewemu skrzydłowemu, lecz ten strzela na aut. Po chwili Kaiserwald stwarza dość ciężką sytuację pod bramką Strzelca — Gacek robinzonuje z powodzeniem. Strzał Tarasiewicza odbija się od poprzeczki. Gra toczy się jakiś czas na środku boiska. Mikołajew prowadzi i podaje ładnie dołem piłkę — podbiega do niej Tarasiewicz, lecz spóźnia się o sekundę. Kaiserwald zdobywa trzeci punkt (Th. Pladde) z dobrze wypracowanej pozycji. Okrzyki na widowni wzmagają się. Lewy skrzydłowy Strzelca ładnie centruje — Gryglewski bierze piłkę na głowę, lecz bramkarz w porę łapie. W ostatnim kwadransie wyrywa się Tarasiewicz i strzela z paru metrów drugą bramkę. Niebezpieczna sytuacja Strzelca. Napastnik Kaiserwaldu sam na polu bramkowem gotuje się do strzału. Gacek wylatuje, lecz zostaje uderzonym i przez kilka minut jest niezdolny do dalszej gry. Dwa wolne pośrednie z odległości jednego metra na korzyść Kaiserwaldu. Cała drużyna Strzelca na linji



Bieg narciarski po równem.

bramkowej broni ofiarnie. Atak Strzelca niezmordowany, zaostrza jeszcze bardziej tempo i stara się za wszelką cenę wyrównać, Na widowni ustawiczne okrzyki zachęty dla Kaiserwaldu. W 14 min. przed końcem obrońca Kaiserwaldu dopuszcza się foulu. Sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony w bramkę przez Weyssenhoffa. Stosunsk 3;3 mimo obustronnych wysiłków nie zmienia się więcej. Stosunek rogów w całości 6:4 dla Kaiserwaldu.

Strzelec grał wyjątkowo dobrze. Wszyscy pracowali z ogromnem zaparciem się siebie i z takim zapałem, jakiego już dawno w drużynie tej nie widzieliśmy. Napastnicy przechodzili sami siebie. Nie było gry egoistycznej — wszyscy współdziałali ze sobą. Krótka, przyziemna kombinacja, przeboje i doskonały start do piłki, to główne zalety ataku. Wyróżniła się szczególnie doskonała trójka środkowa. Pomoc i obrona dały ze siebie maksimum wysiłku. Bramkarz jak zwykle doskonały. Gdyby Strzelec w mistrzostwach Polski tak grał, jak w Rydze, inne osiągałby rezultaty. W każdym razie Wilno godnie było reprezentowane.

Kaiserwald, to zespół silny fizycznie, o ostrej formie gry, Atak gra więcej skrzydłami niż wewnętrzną trójką — używa long passingu i strzela często z każdej pozycji. Bracia Pladde w ataku są dobrymi przebojowcami. Obaj skrzydłowi, a zwłaszcza prawy, stali na wysokości zadania. Pomoc słabsza od ataku. Obrona przeciętna. Bramkarz pierwszorzędny. Całość przedstawia się korzystnie.

Jeśli się zważy, że Kaiserwald jest mistrzowską drużyną Łotwy i że w spotkaniach z zagranicznemi drużynami miał kilka ładnych wyników (z mistrzem Estonji „Sport" 1:1, z „Schutzpolizei" w Królewcu 2:1 na swą korzyść) — rezultat zawodów Strzelca można uważać za bardzo zaszczytny. *T. K.*

Okręg wileński.

Wilno.

31 października. **Strzelec—1 p. p. Leg. 5:3 (3:2).**

Na prędce zorganizowany mecz towarzyski powyższych drużyn z okazji pobytu Naczelnika Państwa w Wilnie przyniósł oczekiwany rezultat.

Strzelec okazał się znanznie silniejszym od swego przeciwnika, nad którym górował przez cały czas gry. Przewaga ta wystąpiła w całej pełni nawet po wykluczeniu w pierwszych minutach gry (po pauzie) centra ataku Strzelca za okrzyk pod adresem sędziego.

Zdekompletowana linja napastników Strzelca podjeżdzała mimo to raz po raz pod bramkę 1 p. p. Leg, strzelając bez przerwy. Że na tak znaczną ilość strzałów 2 tylko utkwiły

w siatce, jest to wyłączną zasługą bramkarza drużyny wojskowej.

Strzelec zrobił sobie sam jedną bramkę (błąd techniczny lewego pomocnika), drugą uzyskał 1 p. p. Leg. z pozycji spalonej, a tylko jedna była rzetelnie zapracowana. Atak 1 p. p. Leg. dość dobrze kombinuje, lecz słabo strzela i gubi się przed bramką przeciwnika. Reszta z wyjątkiem środkowego pomocnika i bramkarza bardzo przeciętna. *T. K.*

Przegląd zagraniczny.

Pierwsza porażka Admiry. — Hakoah ciągle bez formy.

Rok bieżący w przeciwstawieniu do ubiegłych daje nam zupełnie inny obraz mistrzostw. Dawniej wiadomo było zawsze, że mistrzem będzie Rapid, a drugie miejsce zajmą Amatorzy, i że dopiero dalej za czołowemi dwoma drużynami ugrupują się pozostałe. Oczywista, że zdarzały się wyjątki, gdy mistrza wypierały inne kluby, jak Floridsdorf lub w zeszłym roku Sportklub, ale w tym sezonie już poziom gry się do tego stopnia wyrównał, że podstawowym czynnikiem zwycięstw jest najczęściej forma. I w ten sposób stają się zrozumiałe t. zw. „niespodzianki“ na gruncie wiedeńskim, że np. Admira uzyskuje z Floridsdorfem wynik 5:1, gdy Amatorzy tylko remis 3:3, że dalej pogromca Admiry zeszłej niedzieli poniósł całkowitą (8:0) porażkę od fioletowych — Trzeba przyznać, że na zwycięstwo 2:1 (1:0) nad Admirą Waf w zupełności zasłużył. Gospodarze zlekceważyli swego przeciwnika, ostatniego w tabeli i dopiero po przerwie zaczęli zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji, ale niestety punktów nie potrafili już odzyskać. Waf natomiast, który już od szeregu tygodni stale ponosił klęski, umiał przeciwstawić dotychczas niezwyciężonej drużynie tak wielką ofiarność i ambicję, że tam właśnie odniósł sukces, gdzieby się zdawało, że wszystkie placówki już są stracone. A przytem Waf grał bez jednego z najsilniejszych swych członków, znanego internacjonała Goldal— Bramki zdobyli Haist i Fischera dla Wafu, a Koch z rzutu wolnego dla Admiry. Szczególnie ciekawą była bramka Fischery. Ulubieniec publiczności wiedeńskiej t. zw. „Ra“ poprostu uciekł obronie z piłką aż gdzieś ze środka boiska i z kilku kroków nieuchronnie splasował w lewy róg ku wielkiemu entuzjazmowi 10 000 publiczności.

Dla Hakoahu porażka odniesiona od Wackeru 4:1 (1:1) ma znaczenie przedewszystkiem zasadnicze. Hakoah podjął się zadania ponad siły; w przeciągu 7 dni ma rozegrać trzy mecze i to z najpoważniejszymi przeciwnikami. We środę do szranków staje Rapid, w niedzielę zmierzyć się mają z Amatorami — zadanie nielada. Teraz w dodatku po zwycięstwie Wackeru biało-niebiescy stracili zaufanie w swe siły i niełatwo im będzie wyjść z matadorami tutejszego sportu obronną ręką, tembardziej, że drużyna jest chwilowo zupełnie bez formy. Jeden Nemes tylko gra ze zwykłem mu poświęceniem; toteż koledzy stale dają mu dużo do roboty; jednakże wie o tem również i obrona przeciwnika i nikogo tak, jak tego niepozornego prawoskrzydłowego, nie pilnuje. Pomimo, że pierwsza bramka przypadła w udziale Hakoahowi z wolnego rzutu, wykonanego przez Molnara, nie dał się Wacker zmieszać. Już w 7 minut później wyrównuje Röscher ze wspaniałej centry Kowandy, a po przerwie opór Hakoahu jest zupełnie złamany. Huber strzela z wolnego prowadzącą bramkę, Wana uzyskuje następną efektowną „główką“, a w ostatniej minucie powiększa Liebhardt ilość bramek do czterech. — Ledwo, ledwo zdołał Rapid i to na swojem własnem boisku uratować jeden punkt w grze z Herthą. Przewagę miała Hertha i rezultat uzyskany do przerwy (2:0) lepiejby pokazanemu stosunkowi sił odpowiadał. Ale Rapid za dużo ma rutyny, by chwilowem niepowodzeniem się zrazić. Z karnego w 12 minucie odbija sobie pierwszą bramkę, a znowu w barwach biało-zielonych grający Uridil powiększa stan posiadania do dwóch. Trzeci punkt uzyskuje ten sam gracz „główką“. Teraz zmieniają się sytuacje w szalonem tempie. To pod bramką Rapidu, za chwilę znów musi Ostriczek wkraczać; wreszcie w 26 minucie udaje się dobrze dysponowanemu Kabadzie zdobyć trzeci punkt, czyli ostateczny wynik 3:3.

Vienna już trzecią z rzędu niedzielę wychodzi zwycięsko. Tym razem pokonała zasłużenie grający Simmering 1:0 (1:0). Z końca tabeli powoli wysunęła się na 6-te miejsce.

Ostatni wreszcie pierwszoklasowy match Wiednia Wac contra Fac nie przyniósł publiczności wiele zadowolenia. Obie drużyny grały tak słabo, że trudno byłoby powiedzieć o przewadze którejkolwiek. Toteż rezultat 2:2 (do przerwy 2:0 dla Wacu) był zupełnie zasłużony.

Wiedeń. *St. Borowik.*

Wyniki z ostatniej niedzieli.

Austrja. Wiedeń. Mistrzostwo klasy A: Amatorzy—Hakoah 1:0. O wyniku zadecydowało szczęście. Rapid—Admira 1:0. Własna bramka przyniosła Admirze porażkę (drugą z rzędu). Hertha—Vienna 2:1, Sportklub—Rudolfshügel 1:1, Wacker— WAC. 0:0, WAF.—Simmering 0:0, W sześciu meczach padło zaledwie 7 bramek. Na pierwsze miejsce wysunęli się Amatorzy (12 punkt.) przed Admirą (11 p.), Rapid (10 p.) i Herthą (9 p.). Hakoah wskutek pięciu z rzędu porażek spadła na szóste miejsce. — Mistrzostwo II. klasy. Grupa południowa: Slovan—Bewegungsspieler 1:1, Germania—Simmer. S. V. 0:0. Phönizia—Nicholson 2:1, Bewegung XX.—Sportfreunde 1:0, Rennweg—Neubau 1:0. Grupa północna: Sturm 14—Sturm 07 2:2. Red Star—Gersthof 3:2, Strassenbahner—Donau 2:2, Blue Star—Donaustadt 3:2, Nussdorf—Baumgarten. 3:0.



Żądajcie
naszych cenników!

Każdy, który przyśle nam pocztówkę ze swoim dokładnym adresem, otrzyma **bezpłatnie** nasz ilustrowany katalog różnych towarów manufakturowych i wszelkich innych artykułów.

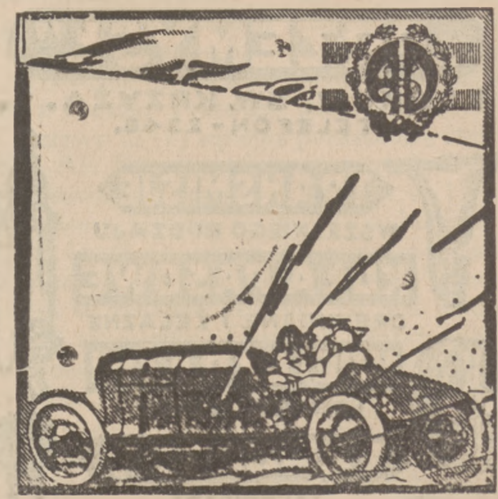
Wielki wybór zegarków.

Adresować

Dom towarowo-przesyłkowy

„Eksport Polski“

Warszawa, ul. Dzielna 25/P. S.



Samochody osobowe

otwarte i kryte, ciężarowe, lokomotywki, rowery, pługi — dostarcza ze składu

AUSTRO-DAIMLER
S. A.

Kraków, ul. św. Gertrudy L .2.

Telefon 3434. oo Telefon 3434.

Paweł Halpern

Kraków, Grodzka 42 (w podworcu)

Uwaga na dokładny adres.

Skład futer i pierwszorzędna wiedeńska pracownia kuśnierska poleca w wielkim wyborze płaszcze sealskinowe, lisy i t. p

„OPONA“ Zakład Wulkanizacyjny

w Krakowie, ul. Długa 15

zaopatrzony w najnowsze urządzenia techniczne odnawia i naprawia najbardziej zniszczone opony i dętki automobilowe po cenach konkurencyjnych.

Skład futer i serdaków zakopiańskich

oraz pracownia kuśnierska poleca wielki wyrób futer z własnego lub dostarczonego materjału, punktualnie i gustownie po cenach przystępnych

Rachtan Stanisław, Kraków, ul. Karmelicka 8 (w podworcu).

Samouczek
do nauki buchalterji pojed. i podwójnej wyszedł z druku.

Napisał **K. Zimowski,** kierownik Kursów Handlowych Kraków, ul. Tenczyńska L. 2. **Cena 2400 Mkp.**

Listowna nauka buchalterji. Zgłoszenia: **Kursa handlowe K. Zimowskiego, Kraków, Tenczyńska 2.**

Żądać prospektów.

Nauka w szkole Rynek gł. L. 17 od 6 listopada 1922 r.

AUTO-GARAŻ

Stanisław Szybowicz, Kraków, Arjańska 1

Sprzedaż nowych i używanych automobili, opon i gum pełnych Michelin, oraz części składowych do wszelkich typów automobili.

Krajowe Zakłady Konfekcyjne
W. Pietruszki i J. Gajdy, Kraków, Szczepańska 7, I. p.

polecają

Kostjumy i płaszcze damskie, ubrania, raglany, palta męskie tak gotowe jak i na miarę po cenach umiarkowanych. Wielki wybór materjałów czysto wełnianych stale na składzie.

FABRYKA MASZYN MŁYŃSKICH

M. KANAREK

Spółka z ograniczoną odp.

Kraków, Szewska 9. Lwów, Słowackiego 16.

Całkowite urządzenia młynów, oraz maszyny pojedyncze wszelkiego rodzaju. Kamienie oryginalne francuskie oraz sztuczne, krzemienne i szmirglowe. — Maszyny parowe, kotły, lokomobile, motory ropne ssąco-gazowe i benzynowe. Wielki wybór transmisyj z łożyskami pierścieniowemi i kołami pasowemi do największych rozmiarów. — Projekty i plany za miernem wynagrodzeniem, kosztorysy bezpłatnie.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16.